Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Wydanie A **Dziś 10 stron** Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVII Łódź, niedziela 1 i poniedziałek 2 stycznia 1961 roku Nr 1 (4387)

Orędzie noworoczne Aleksandra Zawadzkiego zamieszczamy na str. 2

Z okazji Nowego Roku mówią:

Michalina Tatarkówna-Majkowska
I sekretarz KŁ PZPR

— Jakie są Wasze życzenia związane z przyszłym rokiem?

— Chciałabym, aby w następnym roku nadal rósł szacunek i poparcie ze strony społeczeństwa dla łódzkiej organizacji partyjnej. Aby tak jak dotychczas poczynania i postawa członków naszej partii były we wszystkich okolicznościach godne sympatii i zaufania mieszkańców Łodzi.

— Czego mogą spodziewać się łodzianie od roku 1961?

— Jak wiadomo, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził perspektywiczny plan rozwoju Łodzi, który otwiera przed miastem duże możliwości. Godna uwagi jest przy tym życzliwa dyskusja w łonie KERM, która towarzyszyła opracowaniu wytycznych. To przychylne stanowisko, pełne zrozumienia dla potrzeb miasta powinno umożliwić nam w przyszłości likwidację wszystkich poważniejszych bolączek.

Również łódzka organizacja partyjna rozważa szereg problemów, przy których rozwiązywaniu liczy na pełne poparcie społeczeństwa. Chcemy mianowicie podjąć poważną akcję, mającą na celu usunięcie względnie ograniczenie do niezbędnego minimum szeregu formalności administracyjnych, które utrudniają ludziom życie i obarczają ich zbędnymi kłopotami. Chodzi o to, by jak najmniej było bieganiny od okienka do okienka, by sprawą ambicji i obowiązku całej administracji stała się sprawna i uprzejma działalność.

Wkraczamy wreszcie w okres kampanii wyborczej, w czasie której spodziewamy się znaleźć pełne poparcie mieszkańców Łodzi.

— Czy chcielibyście z okazji Nowego Roku złożyć jakieś życzenia mieszkańcom Łodzi?

— Kiedy u progu Nowego Roku w gronie przyjaciół i rodziny składać sobie będziemy życzenia zdrowia i pomyślności, chciałabym, by z tymi życzeniami łączono takie same od łódzkiej organizacji partyjnej i ode mnie osobiście. Przy tej okazji pragnę serdecznie podziękować za wszystkie życzenia noworoczne nadesłane w międzyczasie na moje ręce.

Stefan Jędryszczak
I sekretarz KW PZPR

— Jakie tow. sekretarz pragnąłby złożyć życzenia noworoczne dla mieszkańców naszego województwa!

— Zanim odpowiem na pytanie, pragnąłbym w imieniu kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego i własnym jak najserdeczniej podziękować wszystkim ludziom pracy miast wsi naszego województwa, za ich pracowitość i ofiarność w pomyślnej realizacji zadań, w kończącej się pięciolatce i w roku 1960.

W Nowym Roku — 1961 — życzę, w imieniu własnym i kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej — przede wszystkim klasie robotniczej pomyślnej realizacji nakreślonych planów produkcyjnych wykonania produkcji, z której będą zadowoleni wszyscy mieszkańcy kraju.

Inżynierom, konstruktorom, projektantom nowych, coraz to bardziej praktycznych i użytecznych rozwiązań konstrukcyjnych i wzorów, które podniosą na wyższy poziom naszą produkcję w kraju i zabezpieczą jej coraz większe powodzenie na rynkach zagranicznych.

Robotnikom i pracownikom budownictwa — bezusterkowego i oszczędnego wykonania obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych.

Załogom PGR — dalszej specjalizacji w produkcji roślinnej i zwierzęcej, pełnego stosowania maszyn i urządzeń jak najbardziej konsekwentnego oddziaływania na wieś indywidualną.

Spółdzielcom — spółdzielni produkcyjnych, dalszego umacniania, promieniowania i rozwoju ilościowego oraz życia się z pozostałymi chłopami swojej wsi.

Aktywistom kółek rolniczych i chłopom indywidualnym, dalszego powodzenia w realizacji nakreślonych planów i pełnego rozwoju kółek rolniczych.

Pracownikom służby zdrowia nauczycielom, pracownikom kultury — zadowolenia w pracy i wykonywaniu trudnych, ale zaszczytnych obowiązków.

Młodzieży jak najlepszych wyników w nauce i zdobywania pełnych kwalifikacji zawodowych.

Organizacjom partyjnym pełnej realizacji uchwał Komitetu Centralnego i jak najściślejszej więzi z bezpartyjnymi.

A wszystkim — jak najwięcej pogodnych i szczęśliwych dni, zadowolenia i pomyślności w życiu osobistym.

Edward Kaźmierczak
przew. Prez. RN m. Łodzi

— Z jakimi perspektywami wkracza Łódź w Nowy Rok — 1961?

— Z bardzo dobrymi perspektywami. W grudniu 1960 roku Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził perspektywiczny plan rozwoju naszego miasta zawarty w 20-leciu. Rok 1961 otwiera pierwszy etap realizacji tego planu, jakim jest pięciolatka 1961—1965. Co prawda plan 5-letni nie został ostatecznie zatwierdzony, ale większych zmian nie będzie. Kiedy natomiast uprzytomnimy sobie zamierzenia owych 20 lat, to wystarczy jedna pozycja, a mianowicie 500 tysięcy izb mieszkalnych dla Łodzi, żeby ocenić ich rozmach w stosunku do naszego miasta. Jest to posunięcie rządu ogromnej miary. Potraktowano bardzo poważnie potrzeby Łodzi. Jednocześnie plan ten określa kierunki działania dla wszystkich dziedzin naszej miejskiej gospodarki. Sprawą osobistego przejęcia się wszystkich ludzi, zaangażowanych w budownictwie, służbie zdrowia, gospodarce komunalnej itd., będzie właściwa realizacja ogromnych zamierzeń.

Rok 1961 jest rokiem startu. Od tego, jak go zaczniemy i jakimi osiągnięciami go pożegnamy, zależeć będą następne lata pracy i jej efekty. Jesteśmy pełni optymizmu.

Początek tej nowej wielkiej pracy przejmą na swoje barki nowi ludzie, którzy już wkrótce drogą wyborów zostaną powołani w skład dzielnicowych i miejskiej rad narodowych.

Życzę nowym gospodarzom oraz wszystkim mieszkańcom Łodzi — miasta Budowniczego Polski Ludowej — jak najszybszej realizacji zamierzeń, sukcesów w pracy, szybkiej likwidacji trudności i kłopotów codziennego życia, na jakie napotykają jeszcze w naszym mieście. Życzę młodym powodzenia w nauce, a starszym zasłużonego odpoczynku. Niech nam się darzy w roku 1961!

Redakcja nasza zwróciła się do I sekretarza KŁ PZPR Michaliny Tatarkówny - Majkowskiej, I sekretarza KW PZPR — S. Jędryszczaka oraz do przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi E. Kaźmierczaka z prośbą o udzielenie krótkich wypowiedzi związanych z rozpoczynającym się Nowym Rokiem 1961.

Zamieszczamy je obok.

Dosiego Roku

życzy Czytelnikom i Sympatykom **Redakcja**

Polska 60

Przywykliśmy traktować wszystkie — nawet wielkie — osiągnięcia naszej gospodarki jako sprawy oczywiste, zrozumiałe, nie podlegające dyskusji. Po prostu przyzwyczailiśmy się do nich.

Przyzwyczaiwszy się, nie potrafimy już sobie wyobrazić życia narodu „po staremu", według przedwojennych, kapitalistycznych wzorów. Jako oczywiste przyjmujemy już zasady ekonomiczne i społeczne, dzięki którym z kraju typowo rolniczego, o prymitywnym przemyśle, wyrośliśmy w ciągu szesnastolecia w potęgę przemysłową.

Przed piętnastu laty, 3 stycznia 1946 r. opublikowano historyczną ustawę KRN o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. I właśnie ten doniosły akt władzy ludowej, przekazując środki produkcji w ręce całego narodu, zlikwidował podstawowe przyczyny słabości naszej przedwojennej gospodarki i stał się fundamentem rozwoju socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, źródłem dotychczasowych i przyszłych osiągnięć.

Warto u progu nowego roku, roku Wielkiej Pięciolatki, o tym przypomnieć.

NAPIĘCIE, MOC i SZCZYT

Dużo jest w Łodzi — od zarania jej dziejów — kominów fabrycznych. Ale dwa z nich — największe — wystrzeliły z ziemi na oczach najmłodszego, powojennego pokolenia łodzian. Są to kominy łódzkiej Elektrociepłowni imienia Włodzimierza Lenina. Liczą sobie po 120 metrów wysokości, a dym ciągnie się za nimi dwiema białymi wstęgami dzień i noc, informując przechodniów o kierunku wiatru.

Tyle mniej więcej wie o Elektrociepłowni przeciętny łodzianin. To bowiem, co wyrasta w naszej obecności, nie budzi zbytnio naszych zainteresowań. Przyzwyczailiśmy się do widoku obiektu — kolosa.

Zastępca głównego inżyniera **EC-II, kierownik produkcji, inż. Bronisław Pertkiewicz** — przyjął mnie, przyznaję, bez entuzjazmu. I nie dziwota: podczas, gdy myśmy wszyscy spali smacznie ostatnią świąteczną noc, **inż. Pertkiewicz** uczestniczył przy próbach nowej metody rozruchu turbozespołów. 14 godzin na nogach, 14 godzin nerwowej, wytężonej pracy... Wielu pracowników EC-II nie wyspało się tej nocy. Napięcie — nie elektryczne — ale nerwowe, króluje tu zresztą już od końca października. Podjęto wówczas zadanie nadrobienia planu mocy dyspozycyjnej nie wykonanej wskutek opóźnionego przekazania do eksploatacji piątego turbozespołu. A produkcja powinna iść normalnie, szczególnie wobec nadchodzącego tzw. szczytu jesienno-zimowego. Ambitna i dzielna załoga EC-II **nie zrezygnowała z planu. Postanowiono obciążyć dodatkowo wszystkie turbozespoły.**

ALE TO TRZEBA ROBIĆ Z GŁOWĄ I MIEĆ STALOWE NERWY. TRZEBA LICZYĆ, LICZYĆ, SPRAWDZAĆ, PRÓBOWAĆ. TRZEBA BARDZIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK CZUWAĆ NAD PRACĄ MASZYN. W PORĘ I SUMIENNIE USUWAĆ WSZELKIE USTERKI LUB IM ZAPOBIEGAĆ.

Robotnicy i inżynierowie, szczególnie ci z brygad remontowych nie mieli wolnych niedziel, siedzieli tu nocami. A wszystko po to, by zapewnić miastu, zwłaszcza jego przemysłowi, potrzebną ilość energii.

Było to zobowiązanie załogi EC-II dla uczczenia 55 rocznicy Rewolucji 1905 r., do dziś — wykonane z nadwyżką.

CO TO JEST 140 MEGAWATÓW?

Nastawnia jest najpiękniejszym, najprzyjemniejszym i najcichszym pomieszczeniem Elektrociepłowni. Olbrzymi, prawie okrągły pokój, w kolorze pastelowym. Na ścianach — rzędy i całe konstelacje jakichś zegarów, wskaźników, światełek. Na środku pokoju — jakby na dwu wielkich stołach — to samo. Mrugają światełka, drgają wskazówki. **I przy tym wszystkim — dwóch ludzi, którzy na to wszystko patrzą i — co dziwniejsze — doskonale to wszystko rozumieją.**

INŻ. PERTKIEWICZ: — DZIŚ ODDAJEMY 135.

INŻ. MIROWSKI: — NIE WIEM, CZY DAMY RADĘ. TAKI DUŻY POBÓR PARY. NIE DA SIĘ CHYBA OBCIĄŻYĆ...

(Dalszy ciąg na str. 6)

Robotnicy „Triochgorki" za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego"
pozdrawiają łódzkich włókniarzy

DRODZY PRZYJACIELE!

Z okazji Nowego Roku ślemy serdeczne pozdrowienia polskim włókniarzom, a za ich pośrednictwem — całemu braterskiemu polskiemu narodowi. Niech ten rok będzie dla mas pracujących Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rokiem nowych, jeszcze większych sukcesów w budownictwie socjalizmu, w walce o pokój na całym świecie. Niech i w Nowym Roku rośnie, krzepnie i rozwija się niezachwiana przyjaźń i współpraca między radzieckim i polskim narodami.

Nasze narody są braćmi. Dążenia i pragnienia naszych narodów są takie same. Przyjaźń między nimi okrzepła i zahartowała się w walce o pokój i socjalizm.

Odzwierciedleniem wiecznych i nienaruszalnych węzłów łączących nasze narody jest szczera, serdeczna przyjaźń między pracownikami naszego kombinatu i włókniarzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kombinat „Triochgorna Manufaktura" im. F. E. Dzierżyńskiego jest kolektywnym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Polskiej. Liczni nasi robotnicy i robotnice przebywali w miastach i wsiach Polski Ludowej, dzielili się doświadczeniami produkcyjnymi z polskimi włókniarzami. Cieszy nas, że przemysł i rolnictwo Polski rosną i rozwijają się, a stopa życiowa narodu polskiego podwyższa się.

Cieszymy się, że możemy oznajmić polskim Przyjaciołom, iż „Triochgorka" wnosi godny wkład w budownictwo komunizmu, umacnia swoją pracą sprawę walki o pokój na całym świecie. Kolektyw naszego kombinatu bierze udział we współzawodnictwie o tytuł przedsiębiorstwa pracy komunistycznej. Już dwie zmiany, 55 brygad zdobyło tytuł — komunistycznych. W kombinacie pracuje obecnie 124 przodowników pracy komunistycznej.

Źródłem natchnienia do ofiarnej pracy jest dla nas rodzima partia komunistyczna. Przyświeca nam nieugięta i konsekwentna walka o pokój i powszechne rozbrojenie, którą wiedzie rząd radziecki i osobiście towarzysz N. S. Chruszczow.

Cieszą nas ogromnie sukcesy radzieckiej nauki, torującej drogę w kosmos. Z każdym rokiem rośnie materialny dobrobyt i poziom kulturalny narodu radzieckiego. Obficie zbieramy plony naszej pracy i w tym jest źródło naszej radości, naszej energii twórczej.

Życzymy i Wam, Drodzy Przyjaciele, nowych, poważnych sukcesów w Nowym Roku. Życzymy nowych zwycięstw w budownictwie socjalizmu. Niech szczęście, pokój i pomyślność będą w każdym Waszym domu, w każdej rodzinie.

Z Nowym Rokiem, z nowym szczęściem — Przyjaciele!

ROBOTNICY KOMBINATU „TRIOCHGORNA MANUFAKTURA" IM. DZIERŻYŃSKIEGO

Orędzie noworoczne A. Zawadzkiego

wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia

w dniu 31 grudnia 1960 r.

Drodzy Obywatele i Towarzysze!

Kochana Młodzieży!

Odchodzi rok 1960, pełen doniosłych wydarzeń na arenie światowej, ważki w życiu naszej ludowej ojczyzny.

U progu Nowego Roku 1961, dobrym tradycyjnym zwyczajem, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, Rada Państwa i Rząd PRL oraz Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu gorąco pozdrawiają was — robotników, chłopów i inteligencję, kobiety i młodzież — i składają wam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i nauce oraz szczęścia w życiu osobistym.

Witając Nowy Rok, pamiętamy również o naszych rodakach za granicą — we wszystkich krajach, dokąd zapędził ich los.

Przesyłamy im gorące pozdrowienia i życzenia noworoczne.

Pragniemy, by byli oni w tym dniu myślą z macierzą, by dzielili jej troski i radości, by całym sercem byli po stronie jej konsekwentnej polityki na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

* * *

Rok, który mija, był ostatnim rokiem planu 5-letniego — kolejnego etapu uprzemysłowienia i wszechstronnego rozwoju gospodarczego naszego kraju. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż plan ten został wykonany z nadwyżką.

Za liczbami świadczącymi, że w ciągu 5-latki produkcja przemysłowa Polski wzrosła niemal o 60 procent, a produkcja rolnicza — mimo poważnych trudności związanych z klęskami żywiołowymi — o dobre 20 procent, kryje się wielki wysiłek klasy robotniczej, szerokich rzesz chłopskich, inteligencji i wszystkich ludzi pracy.

Przez niewiele lat potrafiliśmy uczynić z ojczyzny nowoczesny kraj, wydobywający ponad 100 milionów ton węgla rocznie, znany dziś na rynkach świata z eksportu nowoczesnych maszyn i urządzeń, statków i całych obiektów przemysłowych.

Przed rokiem mówiliśmy sobie o potrzebie stworzenia jak najlepszych warunków startu do nowej pięciolatki na lata 1961—1965.

IV i V plenum Komitetu Centralnego partii, traktując o postępie technicznym i o powszechnym gospodarskim przeglądzie planów inwestycyjnych, stanowiły milowe słupy na tej drodze.

Możemy dziś powiedzieć, że coraz lepiej, wydajniej pracują robotnicy i chłopi, projektują inżynierowie i konstruktorzy, coraz szybciej, taniej i umiejętniej pracują budowniczowie, coraz mniej obiektów inwestycyjnych oddajemy z opóźnieniem i przekraczaniem projektowanych kosztów. Stopniowo wzrasta bardzo pozytywne zjawisko wykonywania inwestycji przed terminem i oszczędniej, jak to było w Tarnobrzegu, czy Skawinie.

Nie ze wszystkiego, oczywiście możemy być zadowoleni. Musimy z całą surowością przezwyciężać dość liczne jeszcze ujemne zjawiska w naszym życiu. Musimy usilniej rozwijać politykę szerokiego włączania ludzi pracy do udziału w kontroli społecznej, do ochrony mienia społecznego — podstawy naszego socjalistycznego rozwoju.

W nowym planie 5-letnim, który rozpoczynamy w roku 1961, rozszerzymy poważnie nasz potencjał gospodarczy, stworzymy niezbędne, nowoczesne warsztaty pracy dla wkraczającej w życie młodzieży i osiągniemy wzrost dochodu narodowego, aby na tej jedynie realnej podstawie, dalej podnosić poziom życia ludzi pracy miast i wsi. Równocześnie rozwijać będziemy nieustannie zdobycze kulturalne naszego kraju, o którym już dziś mówi się, że jest krajem ludzi uczących się, krajem o bogatym życiu kulturalnym i artystycznym.

Zadania jakie sobie stawiamy są ambitne i niełatwe, ale ich wykonanie jest koniecznością. Pozwoli nam ono zrealizować niedościgłe kiedyś marzenia o prawdziwej wielkości narodu, który własną pracą, talentem i gospodarnością dorobił się zasłużonej nagrody: siły swego państwa socjalistycznego, niezawodnych sojuszów i bezpieczeństwa swych granic, dobrobytu swych obywateli, szczęścia swej młodzieży, szczerego poważania ze strony innych narodów.

Wśród naczelnych naszych zadań stawiamy sobie dalsze umacnianie wszechstronnej współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i wszystkimi krajami socjalistycznymi.

Serdecznie pozdrawiamy te bratnie kraje z nowym rokiem i życzymy im dalszych najpomyślniejszych wyników w ich pracy i walce.

Towarzysze, Obywatele!

Rok 1960 był pierwszym rokiem obchodów tysiąclecia pisanej historii naszego państwa. Uroczystości, które odbyły się we wszystkich województwach oraz wielu powiatach i miastach, a także wielka manifestacja w lipcu na Polach Grunwaldu, zaświadczyły dobitnie, że naród polski odczuł całą doniosłość tych obchodów, ich istotę, ich aktualną polityczną wymowę.

Szczególnie bliskiem za serce wyrazem postawy ogromnej większości narodu jest ustosunkowanie się do hasła partii: 1000 szkół na Tysiąclecie.

Z prawdziwym też uznaniem podkreślić należy, iż wiele cennej inicjatywy i wiele pracy wnieśli w tegoroczne obchody ludzie nauki naszego kraju.

Rok 1961 będzie kontynuacją podjętego przez Front Jedności Narodu zadania. Partia i nasza władza ludowa liczą na nie słabnącą energię, inicjatywę i konsekwentnie postępową postawę ideowo-polityczną partyjnego i bezpartyjnego aktywu Frontu w realizacji tych zadań.

Niech nasza praca, każdy rok obchodów Tysiąclecia, przynosi wśród najszerszych rzesz naszego społeczeństwa i naszej młodzieży dalsze pogłębianie się uczuć patriotyzmu i oddania ojczyźnie ludowej, dalsze uspołecznianie się ludzi w poczuciu ich wzajemnej więzi obywatelskiej i gotowości niesienia sobie braterskiej pomocy.

* * *

Od początku 1961 roku wkraczamy w kampanię wyborczą do Sejmu i rad narodowych.

Praca Sejmu i rad narodowych w minionej kadencji była przedmiotem szczególnej uwagi wszystkich ludzi pracy, całego narodu. Sejm dzięki aktywności poselskiej, ożywionej działalności zespołów poselskich i komisji sejmowych, zyskał zaszczytne miano „Sejmu pracującego". Liczne spotkania posłów z wyborcami, ich starania o aktywizację terenów zaniedbanych gospodarczo i kulturalnie zyskały im wiele szacunku i uznania.

Wzrosło również znaczenie i poważanie terenowych organów naszej ludowej władzy — rad narodowych. Współpraca rad z komitetami Frontu Jedności Narodu przyczyniła się do poszerzenia społecznej bazy w codziennej ich działalności, w realizacji podstawowych zadań gospodarczych i kulturalnych, a także wspólnego planowania i wykonywania programu obchodów Tysiąclecia.

Jednak wiele jest jeszcze uzasadnionych narzekań na niedostatecznie sprawną, rzetelną i kulturalną działalność administracji rad, na nie dość umiejętną ich działalność gospodarczą i socjalno-kulturalną.

Życzmy więc sobie, by wybory przyniosły nam dalsze usprawnienie w pracy organów naszej władzy ludowej w oparciu o ich więź, wzajemne zrozumienie i szacunek z wyborcami — ludźmi pracy miast i wsi.

Rodacy! Bracia i Siostry!

Abyśmy mogli w spokoju korzystać z owoców swej pracy, aby dzieci nasze mogły z ufnością spoglądać w przyszłość, niezbędny jest trwały pokój między narodami, trzeba, żeby miejsce wyścigu zbrojeń zajął wyścig o to, który kraj, który ustrój lepiej potrafi służyć człowiekowi.

W 1960 roku miało miejsce szereg doniosłych wydarzeń, wyrażających naszą niezłomną wolę wygrania walki o pokój i pokojowe współistnienie oraz sprzyjających tej walce.

Na moskiewskiej naradzie 81 partii komunistycznych i robotniczych dokonano wszechstronnej oceny obecnej sytuacji międzynarodowej. W ocenie tej zawarta została podstawowa prawda naszych czasów: iż mimo istnienia i działania sił imperialistycznych, zmierzających do wojny, są dziś na świecie niepomiernie potężniejsze siły, zdolne nie dopuścić do wybuchu wojny.

Wiele przyczyn złożyło się na dalsze, poważne przesunięcie układu sił na świecie z korzyścią dla pokoju. Do podstawowych z nich należą ogromne postępy poczynione przez Związek Radziecki i wszystkie państwa obozu socjalistycznego w dziedzinie nauki, techniki i społecznego rozwoju, jak i fakt, że kraje socjalizmu rozwinęły w roku ubiegłym szeroką ofensywę pokojową, której szczytowym wzniesieniem była XV Sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Historyczne znaczenie miały i mają nadal złożone na tej sesji przez szefa rządu ZSRR, tow. Chruszczowa, propozycje w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz pełnej likwidacji systemu kolonialnego.

Obok poważnego wzrostu roli krajów socjalistycznych i ich wpływu na bieg wydarzeń — właśnie w roku 1960, który nazwany został rokiem czarnej Afryki — wystąpił z niespotykaną dotychczas siłą rozpad systemu kolonialnego i krystalizowanie się nowej, wielkiej grupy państw, które uwolniły się z kolonialnego jarzma i wybrały drogę neutralności i pokoju.

Polska Ludowa z nowym rokiem gorąco pozdrawia młode niepodległe państwa Afryki, pozdrawia bohaterską Kubę i lud Algierii. Wszystkie ludy walczące o wolność, przeciw uciskowi i knowaniom kolonialistów, knowaniom, których ponurą ilustracją są wydarzenia w Kongo i ostatnio w Laosie.

Kraj nasz czynił w roku minionym wszystko, by wnieść własny konstruktywny wkład w dzieło odprężenia i pokoju.

Takim wkładem były propozycje, jakie w imieniu Polski przedłożył na XV Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych tow. Władysław Gomułka. Ten wkład Polski okazał się owocny. Szereg idei zawartych w polskich propozycjach zostało podjętych przez inne kraje i zostało uwzględnione w uchwałach Zgromadzenia Ogólnego.

Słuszna polityka zagraniczna partii i naszego państwa ludowego była jedną z podstawowych sił, mobilizujących masy pracujące kraju do budownictwa socjalistycznego, budownictwa swego dobrobytu, kultury i szczęścia — z wiarą, iż wysiłek nie pójdzie na marne, że nie zostanie zniweczony przez wojnę.

Tej polityce, w oparciu o jednomyślną opinię całego narodu, będziemy wierni i na przyszłość.

Polska, która niejednokrotnie padała ofiarą zaborczości niemieckiego militaryzmu, która milionami ofiar przypłaciła hitlerowski najazd na Wschód, nieustannie demaskuje niebezpieczne procesy, zachodzące w Niemieckiej Republice Federalnej. Ukazywanie opinii europejskiej istotnego sensu odradzania w Niemczech zachodnich sił militaryzmu i odwetu, domagających się już zupełnie bez ogródek wyposażenia w broń atomową, uważamy za święty obowiązek nas, Polaków, obowiązek zarówno wobec naszej ojczyzny i jej bezpieczeństwa, jak i wobec bezpieczeństwa wszystkich narodów w Europie i świecie.

Drodzy Przyjaciele!

Witamy Nowy Rok z nadzieją, że będzie on pomyślny i szczęśliwy. Spełnienie tych nadziei w znacznym stopniu od nas samych zależy, od tego, jak rzetelną pracą, jak oszczędną gospodarką, jak uczciwym współudziałem w wysiłkach społecznych przyczynimy się do przyśpieszenia budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, do jego gospodarczego i kulturalnego rozkwitu.

W pracy i walce naszej odczuwać będziemy oporę we wszystkich bratnich krajach socjalistycznych, współdziałanie i sympatię wszystkich pragnących pokoju i przyjaźni narodów i sił na całym świecie.

Niech więc rok 1961 będzie rokiem pomyślności dla wszystkich tych narodów, dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Noc sylwestrowa w Łodzi

Radość, zabawa i... spokój w mieście

W chwili, gdy zamykamy numer — zabawa wre. Bawi się dosłownie całe miasto — na „prywatkach", w lokalach gastronomicznych, na „wesołkach sylwestrowych" i 75 zabawach otwartych, zakładowych...

Już po południu ulice Łodzi zapełniły się rozbawionymi ludźmi; taksówki stały się nieuchwytne, jak kamfora, a sprzedawcy baloników nie musieli nawet reklamować swego towaru. Po godzinie 22, ulica Piotrkowska i ulice sąsiednie zaroiły się takim tłumem, że samochody z trudnością torowały sobie drogę.

Kto żyw spieszył na zabawę sylwestrową.

* ★ *

Załoga ZPB im. Marchlewskiego — podobnie jak załogi wielu innych fabryk — miała szczególny powód do dumy i radości w noc sylwestrową. Dodatkowa, ponadplanowa produkcja tych zakładów osiągnęła wartość 45 mln. złotych. Na wielkiej zabawie u Marchlewskiego spełniono wiele toastów za pomyślność i sukcesy w Nowym Roku.

* * *

O godzinie 23.30 rozmawialiśmy z ludźmi, którzy noc sylwestrową spędzili przy pracy — czuwając nad zdrowiem i bezpieczeństwem obywateli. Oficerowie dyżurni Komendy Miasta MO, Kompanii Ruchu i Straży Pożarnej, oraz siostra dyżurna Pogotowia zapewnili nas, że radości miasta nie zmąciły żadne poważniejsze wypadki. **(rg — J. Kr.)**

* ★ *

Sala sądowa nr 1 w gmachu sądu przy Placu Dąbrowskiego zamieniła się wczorajszej nocy w salę balową. W takt orkiestry z ŁDK wirowało tu około 150 par — sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, pracownicy sądu. Sympatyczny wodzirej w osobie sędziego Kłosa rozpoczął bal tradycyjnym polonezem. Funkcje podczaszych pełnili prezes Fornalik i sędzia Balcerek. Wśród pań przeważały blondynki.

Z małymi wyjątkami wszystkie przedstawicielki płci pięknej wystąpiły w sukniach krótkich, powiewnych. Widziało się też stole ze sztucznych futer.

* ★ *

Na pewno najtańsza i jedna z najprzyjemniejszych zabaw sylwestrowych odbyła się w Poradni Przeciwalkoholowej przy ul. Obrońców Stalingradu 76. Bawili się tu byli i obecni pacjenci poradni z rodzinami. Ze swoimi pacjentami bawił się również cały personel poradni z dr Zdanowiczem i siostrami Siemińską i Jackowską, a także panowie z Towarzystwa „Trzeźwość". Naturalnie o żadnym alkoholu nie było mowy. Jedynym, co nawiązywało do pijaństwa były... kawały pijackie.

Może dlatego humor na tej zabawie był „na 102". Wstęp wraz z konsumpcją jedyne 35 zł.

* ★ *

Międzynarodowe towarzystwo bawiło się w domu nr 3 przy ul. Bystrzyckiej. Studenci z różnych uczelni łódzkich i z różnych krajów m. in. Sudanu, Gwinei, Ghany bawili się szalowo. Przystojny brunet Armin Nihar Kamil narodowości kurdyjskiej powiedział nam: Chciałbym, aby jakaś miła łodzianka nauczyła mnie szybko polskiego.

Młodzi tańczyli naturalnie z werwą wszystkie nowoczesne tańce i humor dopisywał im.

* * *

Jak co roku świetnie bawili się inżynierowie i technicy 20 stowarzyszeń w NOT. Tutaj przeważały brunetki, zrobione na Polę Negri. Niektóre suknie przybrane, jak każe moda, futrem. Panowie naturalnie na czarno.

* ★ *

Wiele osób bawiło się równie dobrze we własnych mieszkaniach przy odbiornikach telewizyjnych.

(w. k.)

I. Loga-Sowiński u dzieci włókniarzy w Grotnikach

Przebywający wczoraj w Łodzi członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński, odwiedził ośrodek kolonijny ZPB im. Marchlewskiego w Grotnikach. W ośrodku tym spędza swoje ferie zimowe 160 dzieci. Są to córki i synowie włókniarzy Łodzi i woj. łódzkiego.

Ignacemu Lodze - Sowińskiemu towarzyszyli m. in.: przewodniczący ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók., Odzież. i Skórz. — Józef Spychalski oraz naczelny dyrektor ZPB im. Marchlewskiego — Stefan Nowak.

Dzieci przyjęły gości niezwykle serdecznie. Na ich cześć odśpiewały „Sto lat" i szereg innych piosenek oraz odtańczyły kujawiaka. Chętnie też dzieliły się wrażeniami z kolonii i... słodyczami, które otrzymały na zakończenie starego roku. Złożyły również I. Łodze-Sowińskiemu oraz pozostałym gościom serdeczne życzenia noworoczne i wręczyły wiązanki kwiatów.

Przewodniczący CRZZ życzył dzieciom szczęścia i pomyślności w Nowym Roku. Mówił do nich o tym, że kiedyś, w przyszłości, one zostaną gospodarzami kraju, że w związku z tym powinny dobrze się uczyć, przypatrywać się życiu i oceniać to, co im daje nasze państwo.

Następnie goście zwiedzili grotnicki ośrodek kolonijny i zapoznali się z perspektywami jego rozbudowy, po czym — żegnani piosenką i serdecznymi okrzykami — udali się w drogę powrotną. (as)

Wymiana handlowa ZSRR-NRF

wzrośnie w najbliższych 3 latach o 35 proc

MOSKWA (PAP). — W Moskwie został opublikowany w sobotę oficjalny komunikat o podpisaniu w dniu 31 grudnia w Bonn między ZSRR i NRF długofalowej umowy o wymianie towarowej i płatnościach na okres 1961—1963, protokołu o przedłużeniu ważności umowy w sprawie ogólnych zasad handlu i żeglugi oraz protokołu o wymianie towarowej na rok 1961.

Długofalowa umowa przewiduje wzrost wymiany handlowej między obu krajami o około 35 proc. w ciągu trzech lat w porównaniu z poziomem wymiany w latach 1958—1960.

Związek Radziecki będzie importował, jak dotychczas, urządzenia dla przemysłów chemicznych, celulozowo-papierniczego i spożywczego, szereg innych rodzajów urządzeń, a także statki. Główny mi pozycjami eksportu radzieckiego do NRF będą ropa naftowa i produkty naftopochodne, drewno, rudy żelaza, maszyny zbożowe i inne towary.

Umowa w sprawie ogólnych zasad handlu i żeglugi, której termin ważności został przedłużony, przewiduje zastosowanie przez obie strony klauzuli największego uprzywilejowania.

Marsz milczenia w stolicy Belgii

PARYŻ (PAP). — W stolicy Belgii, Brukseli, ruszył w sobotę potężny pochód strajkujących robotników belgijskich — marsz milczenia. Ta nowa potężna demonstracja strajkujących Belgów zorganizowana została dla uczczenia pamięci zastrzelonego przez żandarma w piątek robotnika Van der Strappena.

Pochód, na którego czele kroczyło wielu przywódców Belgijskiej Partii Socjalistycznej i ruchu związkowego, w absolutnej ciszy przeszedł ulicami miasta. Wielu uczestników marszu, wśród których widać było umundurowanych funkcjonariuszy pocztowych uczestniczących w strajku, założyło żałobne opaski.

Z LAOSU

HANOI (PAP). — Dowodzący laotańskimi wojskami rządowymi w prowincji Vientiane, kapitan Kong Le oświadczył, że rząd dysponuje wieloma faktami, które świadczą o tym, że syjamskie i południowowietnamskie wojska pod dowództwem amerykańskich, filipińskich i syjamskich oficerów biorą udział w walkach. Ci cudzoziemscy żołnierze zmienili swoje uniformy narodowe przybyli do Laosu w charakterze „ochotników".

Jeśli Syjam i Wietnam południowy nie wycofają natychmiast swoich wojsk z Laosu, królewski rząd laotański zmuszony będzie rozpatrzyć kwestię wysłania do Laosu oddziałów ochotników z krajów afro-azjatyckich, którzy walczyliby przeciwko zagranicznej interwencji, o zapewnienie Laosowi pokoju, neutralności i zgody narodowej.

Wielki sukces Węgierskiej Rewii na Lodzie

Występy Węgierskiej Rewii na Lodzie poprzedziła ożywiona reklama. Że nie wyolbrzymiła ona jednak prawdy o walorach sportowo-artystycznych naszych miłych węgierskich gości, o tym przekonało się tysiące łodzian, którzy zjawili się wczoraj w Hali Sportowej na wielkiej imprezie sylwestrowej, zorganizowanej przez „Dziennik Łódzki" dla swoich czytelników.

Był to wieczór obfitujący w przyjemne atrakcje, niespodzianki i emocje. Artyści węgierscy w dwugodzinnym programie zaprezentowali, zarówno wspaniałą umiejętność jazdy na lodzie, jak i wysoką klasę aktorsko-pantomimiczną. Chwilami wręcz zastanawialiśmy się, czy dwie artystyczne wstawki i akcesoria są tylko pretekstem do wykazania wielkiego kunsztu sportowego, czy też... odwrotnie. A więc: wyborne zharmonizowanie sportu i sztuki estradowo-teatralnej. I tak też tłumnie zgromadzona publiczność oceniła Węgierską Rewię na Lodzie, darząc jej wykonawców spontanicznym aplauzem.

O tym interesującym widowisku napiszemy osobne sprawozdanie. W tym miejscu witamy serdecznie naszych miłych węgierskich gości, zapewniając ich, że, chociaż zimne jest lodowisko, na którym tańczą — gorąca jest nasza dla nich sympatia.

M. J.

Zamiast życzeń

Jedna z naszych czytelniczek (nazwisko i adres znane redakcji) zamiast życzeń noworocznych dla p. dyr. Łaskawskiej, p. Słomkowskiego i wszystkich pedagogów — złożyła 200 zł na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Dla ścisłości

W rozmowie z przewodniczącym ŁKKFiT p. Józefem Milanowskim, opublikowanej w „Dzienniku Łódzkim" 31 grudnia 1960 r. błąd techniczny zniekształcił sens wypowiedzi projektowanego podziału klubów na grupy. Odnośny akapit winien mieć następujące brzmienie:

— Dzielimy je na trzy grupy. Pierwszą tworzą kluby dzielnicowe, a więc RTS Widzew, Start, Włókniarz i RKS Ruda, drugą — Społem, Gwardia, Bałtyk, Kolejarz itd.

Za błąd techniczny przepraszamy.

Liga angielska

Kompletne wyniki spotkań objętych kolejnymi zakładami Totalizatora Sportowego:

Aston Villa — Blackpool	2:2
Bolton — West Ham	3:1
Burnley — Newcastle	5:3
Fulham — West Bromwich	1:2
Leicester — Everton	4:1
Manchester U. — Manchester C.	5:1
Nottm. Forest — Arsenal	3:5
Preston — Cardiff	1:1
Sheffield Wed. — Birmingham	2:0
Tottenham — Blackburn	5:2
Wolves — Chelsea	6:1
Rotherham — Leeds	1:3
Sunderland — Luton	7:1

Krwawy incydent w Meksyku

NOWY JORK (PAP). — W piątek w stolicy meksykańskiego stanu Guerrero, Chilpancingo, doszło do gwałtownego starcia między demonstrantami a policją i wojskiem. W wyniku starcia około 15 osób zostało zabitych, a blisko 40 ciężko rannych.

Powodem demonstracji było zaatakowanie przez policję studentów malujących na ścianach domów hasła przeciwko brutalnym rządom gubernatora stanu Guerrero, Raulowi Cahallro Aburto.

W Chilpancingo panuje napięta atmosfera.

Polska 60

Magiczne zaklęcie

Uwaga! Uwaga! Nadajemy komunikat specjalny — drżący z podniecenia głos spikera wibruje w głośnikach radiowych — w dniu dzisiejszym zakończono ostatnie prace, związane z pełnym uruchomieniem największego w Europie i jedynego tego rodzaju na świecie, kombinatu petrochemicznego w Płocku. Od jutra, 10-tysięczna załoga przerabiać będzie rocznie kilka milionów ton ropy naftowej na: benzynę, oleje opałowe i napędowe, smary i parafinę, asfalt, koks, i kauczuk syntetyczny, kwas siarkowy, mocznik i wiele innych surowców chemicznych...

Nie, nie, to jeszcze się nie odbyło. To tylko wyczarowana przez Waszego wysłannika wizja niedalekiej przyszłości, która zmieni nie tylko oblicze Płocka, ale całego płockiego Mazowsza, ba całego kraju.

Zanim to jednak za kilka lat nastąpi, najpierw było... Właśnie, co było najpierw.

PŁOT, CZY PŁO?

Zdania historyków co do pochodzenia nazwy Płock są podzielone. Jedni wywodzą ją od słowa p ł o t („płot duży i miejscowość nim ogrodzoną, zwano zgrubiale płocko" — Z. Gloger, Encyklopedia Staropolska) inni, od staroslowiańskiego słowa p ł o („płoo — nazwa wolnej przestrzeni wodnej" — Słownik Etymologiczny Języka Polskiego, A. Brücknera). W każdym razie, jedna hipoteza nie wyklucza drugiej, przeciwnie wzajemnie się uzupełniają. Bo, sama miejscowość była w zamierzchłych czasach, z uwagi na swe obronne położenie, naturalnym płotem przeciw grabieżczym najazdom plemion germańskich, a pła (Wisła!) nigdy tu nie brakło.

Najpierw więc był Płock wczesnosłowiańską osadą, którego mieszkańcy składali swym okrutnym bóstwom krwawe ofiary z ludzi. Odkryto tu niedawno, na Wzgórzu Tumskim, kamień ofiarny, a obok, zdruzgotaną uderzeniem kamiennej maczugi, czaszkę 12-letniej dziewczynki, poświęconej bóstwu.

Później gród był siedzibą Władysława Hermana i jego syna Bolesława Krzywoustego, których prochy spoczywają dziś w XII-wiecznej katedrze, jeszcze później stolicą Polski i aż do schyłku XV wieku najważniejszym, po Warszawie, miastem Księstwa Mazowieckiego. Wreszcie, w czasach Królestwa Polskiego — siedzibą województwa, aż nieubłagane koło historii zepchnęło świetne niegdyś miasto — opromienione sławą odbytej tu 23 września 1831 r. ostatniej sesji Sejmu Królestwa Polskiego, do smutnej roli powiatowego miasteczka.

Takim był Płock wczoraj. Miastem szkół i emerytów, sennym, spokojnym, zagubionym na bocznej linii kolejowej Kutno—Brodnica, jednym z wielu miast powiatowych Polski. Aż przyszedł rok 1959...

PASKUDNA HISTORIA

Nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nowe życie wstąpiło w 43-tysięczne miasto. Płocczanie poczuli się, jak kiedyś, w centrum zainteresowania całego kraju. Rurociąg! To słowo, niczym magiczne zaklęcie, było na ustach wszystkich. Prowadzono gorączkowe dyskusje, na ulicach, w mieszkaniach, w lokalach publicznych. Snuto perspektywy na temat rozwoju miasta, podniesienia dobrobytu jego mieszkańców. Już widziano swój gród miastem stutysięcznym, a w przyszłości — kto wie — może nawet wojewódzkim? I wtedy właśnie wydarzyła się ta paskudna historia.

Otóż, kiedy na szpaltach wszystkich gazet wielkie tytuły informowały społeczeństwo o rozpoczęciu gigantycznej inwestycji, budowie rurociągu naftowego ZSRR— Polska — NRD, który przebiegać będzie obok Płocka, do miasta zjechała Polska Kronika Filmowa. Żeby nie przespać wielkiej aktualności, żeby być „w kursie spraw".

I cóż ujrzeli dzielni filmowcy w Płocku? Kilkanaście chłopskich furmanek, kilka podejrzanych typów, handlujących starzyzną, śpiących w upalnym słońcu staruszków i „zrobione na bardotki", podkasane dziewczęta. Taki był Płock do dziś — brzmiał komentarz...

W mieście zawrzało, gdy wyświetlano kronikę. To ma być Płock? Tylko to zasługuje tu na uwagę? Tak reklamuje się miasto o tysiącletniej tradycji? „Przeoczono", że jest tu kilkanaście szkół i techników, liceum pedagogiczne i studium nauczycielskie, szkoła muzyczna i duma Płocka — słynna „Małachówka", 779 lat licząca szkoła im. St. Małachowskiego, w której uczyli, bądź uczniami byli: Jan Albertrandy — wybitny historyk i w r. 1800 pierwszy prezes Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk, Wojciech Szweykowski — pierwszy rektor UW, Adrian Krzyżanowski — wybitny matematyk, Gustaw Zieliński — pisarz i poeta, Józef Handelsman — znakomity lekarz, Wincenty Rapacki, Ludwik Krzywicki, Julian Leszczyński-Leński — sekretarz generalny KPP.

„Nie dostrzeżono" pięknych zabytków architektury romańskiej i gotyckiej, ślicznie utrzymanych zieleńców i trawników, na których rośnie 40 tysięcy (tak, to nie omyłka!) krzaków róż i przede wszystkim Towarzystwa Naukowego Płockiego, założonego w 1820 roku. A biblioteka Towarzystwa liczy 100 tysięcy tomów, w tym 7 tysięcy starodruków obcych i 5 tysięcy „poloniców". Wśród nich mnóstwo białych kruków i bezcennych unikatów.

Do dziś z oburzeniem wspominają płocczanie ową niesłuszną kronikę. Należy więc im się jakieś zadośćuczynienie.

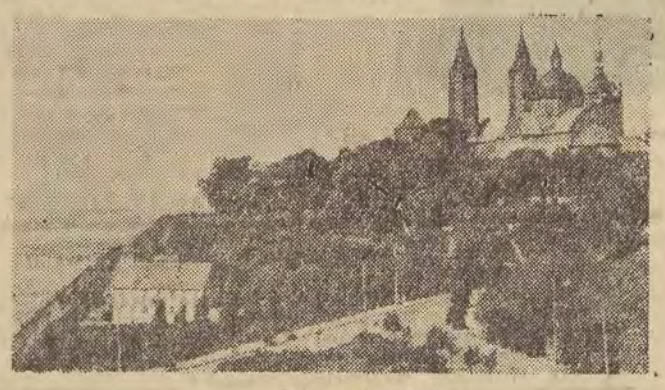

Panorama Płocka

PERSPEKTYWY, PERSPEKTYWY...

Mówi p. A. Maruszewski, przewodniczący MKPG w Płocku. — Kombinat zajmuje 900 ha. W tej chwili na polach, na których w tym roku zbierano jeszcze zboże, buduje się zaplecze, z początkiem 1961 r. rozpocznie się budowę hal produkcyjnych. Pierwsza produkcja ruszy w 1964 roku i od tej chwili zakłady będą przetwarzały 2 mln. ton ropy rocznie. Dla przykładu: pięć istniejących w kraju rafinerii przerabia obecnie niewiele ponad 1.200 tys. ton.

— W nadchodzącej pięciolatce wybudujemy w mieście ze środków państwowych i kredytowych około 12.500 izb mieszkalnych, dom handlowy, hotel, nowy szpital, kino, stadion i halę sportową, kryty basen pływacki, dalsze szkoły i przedszkola. Rozbudujemy sieć komunikacji miejskiej wodociągi i kanalizację.

— Miasto, w 1965 r. liczyć będzie około 60 tys. mieszkańców, a w kombinacie, w tym samym roku, znajdzie zatrudnienie 5 tysięcy ludzi. Ostateczne zakończenie budowy przewidziane jest w 1973 r. Koszt budowy, przeszło 10 miliardów złotych. Przed Płockiem i całym Mazowszem Płockim otwierają się ogromne perspektywy. My, płocczanie wierzymy, że gród nasz odzyska utraconą przed wiekami świetność.

Jak w to nie wierzyć?

JERZY BINDER

Marian Piechal

☆
☆ ☆

W tę noc spodziewa się każdy
niezwykłej na niebie gwiazdy.

Niezwykłej i osobliwej
gwiazdy nadziei, prawdziwej.

Od wieków tak na nią czeka,
a ona wewnątrz człowieka.

Z niego jak z dna oceanu
świeci się grudką uranu,

w mózgu mgławice i zwoje
promienie wysyła swoje,

ogarnia myśl w tę noc próby,
świadomość, gdzie przesąd gruby,

wszechświat, co światłem gwiazd łudzi,
i ziemię, planetę ludzi.

Bardzo lubię grzebać się w starych szpargałach. Jest to zajęcie pełne niespodzianek i tzw. zdobyczy ubocznych. Biorę, na przykład, rocznik starego łódzkiego pisma „Rozwój", by odnaleźć materiały dotyczące polskiej prapremiery „Trzech sióstr" Czechowa, wystawionych w przekładzie i reżyserii Aleksandra Zelwerowicza (jak wiadomo „Trzy siostry" przygotowuje obecnie Teatr Nowy). Przy okazji jednak znajduję wiele rzeczy, które są wielce ciekawe i mogą przydać się do przyszłych artykułów lub felietonów. W tymże roczniku „Rozwoju" natrafiłem na opis procesu sądowego, jaki cenzura carska wytoczyła Zygmuntowi Bartkiewiczowi, autorowi słynnego opowiadania o Łodzi pt. „Złe miasto". I aż mi dziwno, że w „Pitavalu literackim", który bodaj przed rokiem ukazał się na półkach księgarskich, nie ma ani słowa o sprawie Bartkiewicza.

Jedną z takich ubocznych zdobyczy jest coś, co przerasta swoim znaczeniem cel główny moich poszukiwań archiwalnych. Otóż w styczniu 1901 roku redakcja dziennika „Russkij Listok" zwróciła się do uczonych i pisarzy rosyjskich i cudzoziemskich z ankietą pn. „Co najlepszego i najgorszego wydał wiek ubiegły?".

Wśród wielu autorów znalazł się również i nasz Bolesław Prus. Odpowiedź jego na powyższą ankietę jest godna przypomnienia. Nie tylko z tego względu, że jest to dziś rzecz całkowicie i absolutnie zapomniana, która, o ile wiem, nie weszła do żadnego z dotychczasowych zbiorów jego pism. Także i dlatego, że wypowiedź ta stanowi jeszcze jedno potwierdzenie faktu, iż Bolesław Prus był człowiekiem dalekowzrocznym, bystrym intelektualistą i wrażliwym na sprawy społeczne pisarzem. Niestety, ramy felietonu nie pozwalają przytoczyć wypowiedzi tej w całości. Ograniczymy się jedynie do fragmentów najbardziej istotnych. W punkcie pierwszym odpowiedzi ankietowej Prus tak ocenia zdobycze XIX wieku:

„Za najlepsze uważam: zniesienie pańszczyzny w całej Europie. Powstanie kwestii robotniczej oraz kwestii równouprawnienia kobiet. Rozpowszechnianie oświaty. Wyzwolenie Grecji, Włoch, Serbii, Rumunii, Bułgarii. Wielkie wynalazki w dziedzinie techniki, a wśród nich zastosowanie maszyny parowej do poruszania warsztatów rękodzielniczych oraz wprawiania w ruch wagonów i statków. Za najgorsze uważam: wewnętrzne osłabienie Francji. Biedę i brak szkół w Rosji, Polsce i Włoszech. Powstanie narodowościowej i religijnej nienawiści, których wyrazem, między innymi, są: antysemityzm i hakatyzm".

Mamy w tym punkcie wypowiedzi zwięzłą historię wieku dziewiętnastego i podsumowanie zarówno dobra, jak i zła, które wiek ten przyniósł ze sobą. Dla nas dzisiaj niepomiernie ciekawsze jest to, co Prus sądził wówczas o rozpoczynającym się wieku dwudziestym:

„Pragnę — pisał Prus — aby w wieku XX przyjęły się i urzeczywistniły następujące zasady: każdy człowiek, każda klasa społeczna, wyznanie i naród nie tylko powinny nie przynosić szkody innym ludziom, klasom społecznym, wyznaniom i narodom, lecz przeciwnie — powinny okazywać im wszelką możliwą pomoc w celu osiągnięcia przez nich możliwej doskonałości i szczęścia".

To są, jeśli tak można powiedzieć, pragnienia i uwagi ogólne. Prus, który był racjonalistą i człowiekiem konkretnym, bynajmniej na nich nie poprzestał. Wypowiedź jego zawiera przewidywania szczegółowe. Przytoczmy je:

„Mam nadzieję — wyznaje Prus — że w wieku XX oświata, dobrobyt i moralność staną się udziałem wszystkich, prawa zaś i obowiązki każdej oddzielnej jednostki będą jednakowe, niezależnie od jej fachu, wyznania, narodowości itd. Ludy Europy stworzą federację, która przede wszystkim obierze sobie za cel utrzymanie zgody i pokoju. Wszyscy ludzie będą żyli podług zasady: osiem godzin pracy, osiem godzin snu i osiem godzin odpoczynku. Długowieczność życia ludzkiego zwiększy się, a najwięcej zabijające ludzi choroby będą opanowane. Wynaleziony zostanie prosty sposób rozłożenia wody na składowe jej części. Wynalezione będą przyrządy latające, z których pomocą będzie można przenosić się z miejsca na miejsce, szybko i bezpiecznie. Biologia uczyni ważne odkrycie, które lepiej wyjaśni rację istnienia, psychologia zaś dokładniej wyjaśni kwestię „duszy". Przekonamy się jak powstały planety i czy Mars jest zamieszkany".

Jan Koprowski

NASZ WIEK XX

Warto dodać, że w ankiecie „Russkogo Listoka" wypowiedź Prusa uznana została za najlepszą, a brali w niej udział wybitni myśliciele i pisarze europejscy, między innymi Lew Tołstoj.

Przytoczyłem fragmenty wypowiedzi Prusa nie bez kozery. Nie zamykamy wprawdzie całego wieku, ale te sześćdziesiąt lat dwudziestego stulecia, które zawrą się za nami, jak wrota, powodują, że zastanawiamy się nad minionym czasem i próbujemy zdać sobie sprawę z tego, czym ten czas był dla nas wszystkich. Czy Prus bardzo się pomylił w swoich przewidywaniach i przepowiedniach? Czy wszystko z jego przewidywań zostało zrealizowane? Czy tak właśnie wyobrażał sobie naszą epokę stary wspaniały autor „Lalki" i „Faraona"?

Jest sposobność, aby w tych dniach obrachunków i podsumowań, pomyśleć trochę o tych sprawach. Żyjemy w wieku, kiedy podróż na Marsa staje się bliska, a plagi i klęski opanowywane są w skali dotychczas nie znanej. Gdyby Bolesław Prus mógł znaleźć się dziś między nami, byłby z tego świata kontent. Poszedł bowiem na ogół w kierunku przez niego przewidywanym.

Co prawda do pełnej realizacji ideałów Prusa — droga daleka. Nie zniknęła wśród ludzi nienawiść, raz po raz dowiadujemy się o wypadkach nietolerancji religijnej, o ekscesach rasistowskich. Ludzkość nie została uwolniona od widma wojny, które krąży po zaułkach świata i Europy. Tak upragniony przez narody pokój zamącają na nowo niedawni siewcy śmierci. Niewątpliwe zdobycze dwudziestego wieku zostały okupione ciężkimi ofiarami, wśród których ofiary złożone przez nasz kraj nie należą bynajmniej do najmniejszych. Tym większy więc obowiązek spada na żyjące dziś pokolenia. Historia złożyła na ich barki brzemię wielkiej odpowiedzialności. Brzmi to patetycznie? Z pewnością. Ale przecież tak jest i od postawy każdego z nas wiele zależy na tym najlepszym ze światów. DOSIEGO ROKU!

ZDARZENIA
które skupiły uwagę świata

15. I. Czwarta sesja Rady Najwyższej ZSRR. Referat premiera Chruszczowa: „Rozbrojenie — droga do zapewnienia pokoju i przyjaźni między narodami". Ustawa o nowej redukcji sił zbrojnych o dalsze 1.200 tysięcy. Apel rozbrojeniowy Rady Najwyższej ZSRR do parlamentów i rządów.

24. I. Burzliwe wystąpienia elementów faszystowskich w Algierii, niezadowolonych z dymisji gen. Massu. Zbrojne starcia z siłami policji. Ogłoszenie stanu wyjątkowego.

31. I. W ZSRR wystrzelono drugą potężną wielostopniową rakietę balistyczną, której przedostatni stopień wraz ze złączoną z nim rakietą ostatniego stopnia osiągnął przewidziany rejon Pacyfiku.

11. II. Do Delhi przybył z wizytą premier Chruszczow.

13. II. W centralnej części Sahary, w pobliżu oazy Reggane nastąpił wybuch pierwszego francuskiego urządzenia atomowego — bomby plutonowej o wadze ok. 10 ton.

2. III. Trzęsienie ziemi w Maroku obróciło w gruzy miasto Agadir.

15. III. W Genewie odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie Komitetu Dziesięciu w sprawie rozbrojenia.

21. III. 200 zabitych i 400 rannych w wyniku szarży policji na Afrykańczyków, demonstrujących przeciwko rasistowskiej polityce rządu Unii Południowo-Afrykańskiej i w innych okręgach.

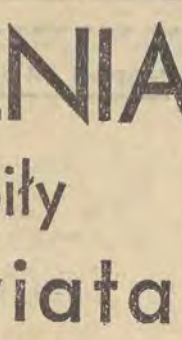

w Sharpville

23. III. Premier Chruszczow przybył z wizytą oficjalną do Francji.

8. IV. Delegacja radziecka w Komitecie Dziesięciu. Z upoważnienia delegacji krajów socjalistycznych wniosła pod obrady dokument formułujący podstawowe zasady w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

19. IV. Masowe wystąpienia w Seulu przeciwko reżimowi Li Syn Mana, setki zabitych i rannych w wyniku starć z policją.

20. IV. Uroczysta akademia w Moskwie z okazji 15 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między ZSRR a Polską.

26. IV. Li Syn Man pod naciskiem demonstrującej ludności podał się do dymisji.
Minister do spraw przesiedleńców NRF, Oberlaender złożył dymisję na ręce Adenauera.

10. V. Nota protestacyjna rządu ZSRR do rządu USA w związku z naruszeniem obszaru powietrznego ZSRR przez samoloty wojskowe USA i zestrzelenie szpiegowskiego samolotu „U-2" nad obszarem ZSRR.

14. V. Na konferencję szefów rządów przybył do Paryża premier Chruszczow.

15. V. Wystrzelenie w ZSRR statku kosmicznego na orbitę dookołziemską.

16. V. Odwołanie rozmów na szczycie.

19. V. Chruszczow przybył na zaproszenie rządu NRD do Berlina.
W Izbie Niższej parlamentu japońskiego ugrupowania rządowe przy pomocy oszustwa przeforsowały ratyfikację układu z USA.

20. V. Strajki protestacyjne w Japonii, około 5 mln osób uczestniczyło w strajkach.

24. V. USA wystrzeliły sztucznego satelitę Ziemi „Midasa", nazwanego „Szpiegiem na niebie".

27. V. Zamach stanu w Turcji, członkowie rządu Menderesa aresztowani, władze objął „Komitet Jedności Narodowej" z gen. Gurselem na czele.

29. V. Li Syn Man uciekł z Korei południowej do USA.

2. VI. Szefom rządów wszystkich krajów, z którymi ZSRR utrzymuje stosunki dyplomatyczne przesłano apel Chruszczowa w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz tekst propozycji rządu radzieckiego w sprawie głównych postanowień układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

16. VI. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Ministrów Japonii postanowiła odwołać wizytę prez. USA.

27. VI. List Chruszczowa do Eisenhowera, Macmillana i de Gaulle'a w sprawie wycofania się ZSRR z jałowych dyskusji w Komitecie Dziesięciu, który obradował w Genewie nad rozbrojeniem.

28. VI. Komunikat o wymianie poglądów przedstawicieli partii komunistycznych obozu socjalizmu, dokonanych w Bukareszcie z okazji III Zjazdu RPR.

1. VII. Kuba nacjonalizuje trzy zachodnie towarzystwa rafinujące ropę naftową.

13. VII. Belgijscy spadochroniarze wkroczyli do Leopoldville, stolicy Konga, które zaledwie kilka dni temu zdobyło niepodległość.
Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję domagającą się wycofania wojsk belgijskich z Konga.

15. VII. Do Konga przybyła pierwsza grupa wojsk ONZ.

9. VIII. W Laosie dokonano zamachu stanu. Obalony został proamerykański rząd Somsanitha. Władzę objął Komitet Rewolucyjny z kpt. Kong Le na czele.

19. VIII. W Związku Radzieckim wystrzelony został drugi statek kosmiczny z dwoma psami na pokładzie.

29. VIII. W stolicy Jordanii zginął w zamachu bombowym premier Madżali.

2. IX. Kuba zrywa stosunki z marionetkowym reżimem Czang Kai-szeka i wyraża gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych z ChRL.

9. IX. Oświadczenie ZSRR w związku z sytuacją w Kongo. Potępienie działalności sekretarza generalnego ONZ w Kongo.

14. IX. W Kongo samozwańczy pułkownik Mobutu dokonał zamachu wojskowego i ogłosił się władcą Konga.

19. IX. Do Nowego Jorku przybył na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, premier Chruszczow.

20. IX. W pierwszym dniu obrad sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjęto w poczet członków ONZ 14 nowych państw.

23. IX. Chruszczow wygłosił na sesji przemówienie i wniósł projekt deklaracji w sprawie likwidacji kolonializmu oraz przedstawił tezy układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

27. IX. Na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ przemawiał Wł. Gomułka.

25. X. Podpisano umowę między Francją i NRF o udostępnieniu zachodnioniemieckiej Bundeswehrze poligonów we Francji.

1. XI. Premier Macmillan oświadczył w Izbie Gmin, że rząd postanowił udostępnić amerykańskim łodziom podwodnym, wyposażonym w rakiety „Polaris", bazę w Szkocji.

8. XI. W USA odbyły się wybory prezydenckie. Zwycięstwo odniósł kandydat partii demokratycznej Kennedy.

15. XI. Opublikowano wiadomość o zwiększeniu z dniem 1. I. 1961 r. zawartości złota w rublu i podniesieniu kursu rubla w stosunku do walut zagranicznych.

17. XI. W Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie Uniwersytetu Przyjaźni Narodów.

29. XI. W Warszawie rozpoczęła się sesja Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

1. XII. W ZSRR wystrzelony został i wszedł na orbitę okołoziemską trzeci radziecki statek kosmiczny.

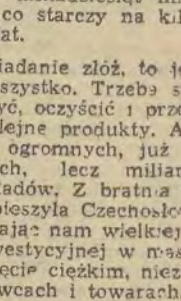

2. XII. Opublikowano komunikat o naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w Moskwie.
Lumumba został aresztowany przez żołdaków Mobutu.

9. XII. De Gaulle udał się do Algierii. Rozruchy w Algierii. Starcia ultrasów z policją.

14. XII. Zamach stanu w Etiopii. Tysiące zabitych i rannych.

16. XII. W Paryżu rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów NATO.

18. XII. W Monachium samolot amerykański runął na tramwaj. 37 osób zostało zabitych, a 60 odniosło rany.

Polska 60

12 godzin jechał nasz wysłannik do polskiego Klondyke. Swoje wrażenia opisuje w reportażu p. t.

ŻÓŁTA BOMBA

Byłem tu przeszło dwa lata temu. Miasteczko senne i znudzone, liczące 3,5 tysiąca mieszkańców, przez długie dziesiątki, a może i setki lat, żyjące w cieniu zamku hrabiów Tarnowskich w Dzikowie, miasteczko, które w okresie kilkunastu lat powojennych nie zbudowało ani jednej izby mieszkalnej, którego stare, parterowe domki, przeważnie drewniane, wrastały w ziemię — nie budziło zachwytu przyjezdnego. Co prawda w okolicach „grasowali" jacyś ludzie z Warszawy, którzy świdrami wgryzali się w ubogą, piaszczystą ziemię, jakby pragnęli wydrzeć jej tajemnicę, powtarzano sobie od ucha do ucha nazwisko profesora Stanisława Pawłowskiego z Warszawy, przez miasteczko od czasu do czasu przemykał jakiś samochód wiozący sprzęt wiertniczy i pomiarowy — ale nic poza tym.

I oto nagle, niespodziewanie dla wszystkich wybuchła „bomba" o mocy milionów ton czystej siarki. Żółta bomba, która zainicjowała okres fantastycznej prosperity w stylu Klondyke. W ciągu jednego roku ludność miasteczka, które dziś nosi dumne miano stolicy polskiej siarki, podwoiła się, a wszędzie już słychać, iż niebawem Tarnobrzeg liczyć będzie 15—20 tysięcy mieszkańców.

Na wczorajszych polach i kartofliskach wyrosły osiedla nowoczesnych bloków mieszkalnych, w ciągu jednego roku przybyło półtora tysiąca izb. **Ponad czterysta inżynierów — górników, geologów, chemików, architektów, ekonomistów i innych specjalistów, zatrudnionych w Tarnobrzeskim Kombinacie Siarkowym oraz ponad 2 tysiące budowniczych tego kombinatu samym swoim istnieniem pobudziło miasteczko do nowego rytmu życia. Dziś w Tarnobrzegu mówi się tylko o nowych budowlach: o hotelu, o szkole, przedszkolu, żłobku, poczcie, klubie itd. Wyrastają nowoczesne pawilony handlowo-usługowe, a nawet salony (tak — salony!) pralnicze super sprawne, w których po 24 godzinach panie odebrać mogą wypraną i uprasowaną bieliznę!**

Główny technolog kombinatu — inż. Jerzy Jaworski, który jest moim przewodnikiem po kopalni w Piasecznie i kombinacie w Machowie, udaje się ze mną na lewy brzeg Wisły. Jedziemy samochodem wzdłuż rzeki, wśród polnego krajobrazu, gdy nagle wyłania się przed nami obszerna żółta misa odkrywkowej kopalni, w której heroiczne i zwycięskie boje z żywiołem codziennie stacza człowiek. Nie ma w tym stwierdzeniu żadnego patosu, żadnej przesady.

Jeszcze dwa lata temu potoki cuchnącej siarkowodorem wody pluły w twarz robotnikom, usiłującym zajrzeć do wnętrza siarkonośnego złoża. Robotnicy byli wówczas bezbronni. Łopatami i kilofami próbowali ujarzmić żywioł i zdawało się małodusznym, pozbawionym wyobraźni ludziom, że żywioł jest nie do pokonania. Po Polsce poszły plotki o niemożliwości opanowania wody okalającej i zewsząd atakującej złoże. Ale, jak się okazało, był to tylko przysłowiowy krzyk przed bólem.

Ujarzmieniem żywiołu zajął się zespół naukowców. Wokół misy „odkrywki" zainstalowali oni skomplikowany system pomp wyglądających z dala, jak stalowe igły, wbite w ziemię. Pompy pracują w dzień i w nocy, wysysając z ziemi 30 tysięcy metrów sześciennych wody w ciągu jednej doby.

Ale odwodnienie złoża to tylko częściowe rozwiązanie problemu. Wodę tę trzeba odprowadzić do Wisły. Jeszcze wcześniej jednak trzeba ją oczyścić ze szkodliwych dla żywych organizmów związków siarkowodorowych.

Oryginalną technologię oczyszczania opracowali polscy naukowcy z docentem — Przemysławem Hoffmanem na czele. Jest ona w zasadzie bardzo prosta i tania: wodę zawierającą siarkowodór kieruje się na wieżę, gdzie w silnym przeciwprądzie przepływa powietrze wydmuchujące siarkowodór. Oczyszczona woda spływa rowem do Wisły, a powietrze zawierające siarkowodór, kierowane jest do drugiej wieży, gdzie przez szereg skomplikowanych reakcji chemicznych, następuje utlenienie siarkowodoru do siarki koloidalnej, która jest bardzo cennym surowcem.

Tego mostu nie znajdziecie na żadnej mapie. Zbudowano go dopiero w tym roku i jak stalowy pręt wiąże dwa brzegi Wisły.

Kopalnia odkrywkowa w Piasecznie jest w pełnym ruchu. Koparka — gigant — cud nowoczesnej techniki, zastępujący pracę 700 robotników — i urządzenia transportowe, zgarniają ziemię niby gruby kożuch, pokrywający złoże rudy. Inne, mniejsze koparki ładują rudę na transportery, skąd biegnie ona do kruszarni, a stamtąd ładowana jest automatycznie na wagony kolejowe. Wagony te przejeżdżają nowo zbudowaną, kilkunastokilometrowej długości linią kolejową przez nowy, stalowy most, klamrujący dwa brzegi Wisły i pędzą do Machowa. W jednym z wagonów stoi Wasz wysłannik wraz z inż. Jaworskim.

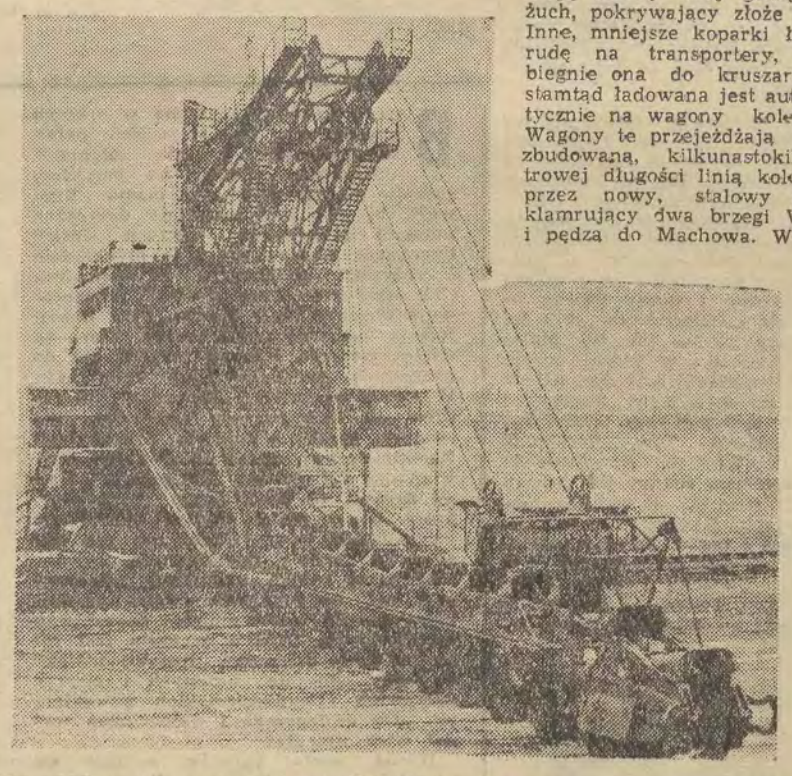

Czechosłowacka koparka D. O. 800

AF — fot. Grzęda

W supernowoczesnym kompleksie obiektów produkcyjnych w Machowie skruszona ruda siarkowa poddawana jest różnym skomplikowanym zabiegom, mającym w efekcie doprowadzić do uzyskania czystej siarki. Cała technologia oczyszczania rudy siarki, mimo braku jakichkolwiek w tym względzie doświadczeń, opracowana została w Polsce przez zespół polskich technologów i projektantów. Jest to osiągnięcie na miarę światową.

Wzdłuż całej drogi, od Piaseczna do Machowa, wśród ubogich, piaszczystych pól rozpościera się las wież wiertniczych, wystają potężne aparaty chemiczne, które wydają się być symbolem wielkiego, milowego kroku od Polski rolniczo-surowcowej, do Polski supernowoczesnego przemysłu, symbolem pięknego rozdziału nowego świata, który budujemy obecnie w Polsce.

Siarka... Nie wszyscy mieszkańcy naszego kraju zdają sobie sprawę ze znaczenia odkrytego przed kilkoma laty złoża i uruchomionego 4 grudnia 1960 r. kombinatu w Tarnobrzegu. Natomiast na rynkach światowych natychmiast zawrzało. Wszak odkryto złoża, które pod względem bogactwa i zasobności zajmują trzecie miejsce w świecie!

Tarnobrzeg stał się Mekką dla pielgrzymów z całej Europy. Wszyscy składają oferty na zakup siarki, bo siarka to rzecz cenna. Od jej posiadania zależy możliwość rozwoju przemysłu kwasu siarkowego, nawozów sztucznych, włókien sztucznych, barwników, siarczanu amonu itd. Niemal cały przemysł chemiczny jest uzależniony od siarki. A mamy jej w dotychczas odkrytym i udokumentowanym złożu tarnobrzeskim kilkadziesiąt milionów ton, co starczy na kilkadziesiąt lat.

Ale posiadanie złóż, to jeszcze nie wszystko. Trzeba siarkę wydobyć, oczyścić i przerobić na kolejne produkty. A to wymaga ogromnych, już nie milionowych, lecz miliardowych nakładów. Z bratnią pomocą pospieszyła Czechosłowacja, udzielając nam wielkiej pożyczki inwestycyjnej w maszynach, sprzęcie ciężkim, niezbędnych surowcach i towarach.

Dzień jutrzejszy rejonu tarnobrzeskiego i staszowskiego rysuje się pięknie. Stąd pojedzie w świat nie tylko siarka, ale także kwas siarkowy, superfosfat, kwas fosforowy, pirofosforan sodu, polifosforany, florek glinu, kwas fluowodorowy, fluorokrzemian sodu, kriolit... Ba, nawet iły i kwarce zdejmowane znad złoża nadają się do produkcji materiałów budowlanych i szkła. Z piasku kwarcowego w Piasecznie zrobiono już próbny wytop. Udany. W Sandomierzu powstanie huta szkła.

Rejon dawniej najbardziej zaniedbany zaczyna odżywać. Ludzie prostują karki. Zaczynają wiązać swoją przyszłość i nadzieję z wydobyciem siarki. Historia Tarnobrzegu umacnia w nas wszystkich wiarę we własne siły i możliwości, w perspektywę ogromnych osiągnięć, na jakie nas stać.

MARIAN BIELECKI

SYLWESTROWY SEANS

W WIECZÓR SYLWESTROWY ZOBACZYŁEM W ZAUŁKU STARĄ KOBIETĘ, TRZYMAJĄCĄ W RĘKU ZNISZCZONY STOLIK. ZROBIŁO MI SIĘ BABULEŃKI ŻAL, KUPIŁEM GO WIĘC... PO PROSTU NA OPAŁ.

— NIE POŻAŁUJESZ TEGO KUPNA! — SZEPNĘŁA STARUSZKA. — JEST TO CZARODZIEJSKI STOLICZEK. KIEDY W NOC SYLWESTROWĄ ZAPALISZ NA NIM SIEDEM ŚWIECZEK, BĘDZIESZ MÓGŁ WYWOŁAĆ Z ZAŚWIATÓW KOGO TYLKO ZECHCESZ I POROZMAWIAĆ Z NIM...

NIE BARDZO UWIERZYŁEM BABINCE. WRÓCIWSZY JEDNAK DO DOMU, POSTANOWIŁEM WYPRÓBOWAĆ CZARODZIEJSKĄ MOC STOLIKA. ZAPALIŁEM SIEDEM ŚWIEC I NA CHYBIŁ TRAFIŁ ZAWOŁAŁEM: „PIAŚCIE, PRZYBYWAJ!"

JAKIEŻ BYŁO MOJE ZDZIWIENIE, KIEDY WEZWANY ZJAWIŁ SIĘ ISTOTNIE. ZACHĘCONY TYM, WYWOŁAŁEM JESZCZE KILKA INNYCH ZNANYCH Z HISTORII POSTACI, AŻEBY PRZEPROWADZIĆ Z NIMI DZIENNIKARSKIE WYWIADY.

PIAST O CZARZE KÓŁEK

— Pańskie hobby?

— Wiadomo: koło, kołodziejstwo — odparł Piast — Stary plotkarz, Wincenty Kadłubek, ponapisywał o mnie

i o mojej rodzinie mnóstwo niestworzonych bajd. Zapomniał jednak dodać, że nawet wówczas, kiedy dzięki awansowi społecznemu zostałem królem, lubiłem majstrować koła...

— Co imponuje panu najbardziej ze wszystkich osiągnięć naszej współczesności?

— Chyba... ilość kół, biegnących teraz po polskich gościńcach! Macie teraz prawie milion różnych pojazdów mechanicznych, dziesiątki tysięcy wagonów kolejowych. A ile zwykłych wozów? A ile rowerów? A... wózków dziecinnych?... Jestem naprawdę oszołomiony czarem tych kółek!

— Więc wolałby pan żyć raczej za naszych czasów, niż przed wiekami?

— Nie, nie, nie! Przez większą część życia pracowałem przecież jako rzemieślnik — kołodziej. Tak więc wolałbym żyć raczej za moich czasów, kiedy urzędy podatkowe pracowały mniej sprężyście, a nad inicjatywą prywatną nie wisiała... groźba domiarów.

KAZIMIERZ WIELKI O BUDOWNICTWIE

— Moje hobby? — uprzedził me pytanie król Kazimierz. — Budownictwo! Budowałem nową moralność społeczną, pokój i Polskę: miasta, zamki, spichrze, przyszłym pokoleniom na pożytek, sobie na chwałę.

— Prawda! Zastał pan Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. I my również, podobnie jak pan, budujemy miasta, osiedla, domy mieszkalne... Tylko że wiele gmachów z tych, które pan stawiał (o ile nie strawił ich pożar lub nie zniszczyli Szwedzi) dotrwało do naszych czasów. Natomiast niektóre dzisiejsze bloki mieszkalne już po kilku miesiącach wołają o remont: odpadają tynki, rysują

się sklepienia, pękają schody, wygina się podłoga... Na czym polega tajemnica trwałości pańskich budów, a lichej jakości niektórych naszych?

— Odpowiem panu na to krótkim wierszem:

„Więcej uczciwych kielni —
mniej zaś kantów w spółdzielni..."

KRÓLOWA JADWIGA O SZKOLNICTWIE

— Swego czasu Gniewosz z Dalewic pozwolił sobie na plotki, godzące w pani cześć i podważające zaufanie jej męża... Wprawdzie dwunastu rycerzy z Jąskiem z Tęczyna na czele zaprzysięgło niewinność pani, tak że Gniewosz musiał odszczekać psim głosem swoje oskarżenie — niemniej pozostało sporo niedomówień. Od tego czasu minęło prawie 600 lat. Może

zechce więc pani powiedzieć teraz Czytelnikom „Dziennika" jak to było istotnie?

— Zaszokował mnie pan swoim pytaniem, typowym dla dzisiejszej prasy, która w pogoni za sensacją, wywleka najbardziej dyskretne i prywatne skandaliki! — skrzywiła się Jadwiga. — Zapomniał pan, że nie jestem ani Brigitte Bardot, ani Marilyn Monroe, ale znaną z cnotliwości królową. I dlatego protestuję przeciwko pańskiej niedyskrecji!

— Przepraszam stokrotnie za mój nietakt. Pozwolę więc sobie zadać drugie pytanie: które z naszych osiągnięć dzisiejszych uważa pani za najpiękniejsze?

— Jako tej, która popierała szkolnictwo, która ufundowała Akademię Krakowską, najbardziej podoba mi się akcja: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie" — najbardziej przypadł mi do serca **fakt**, że istotnie staliście się dzisiaj „krajem ludzi kształcących się". A teraz, ponieważ wiem, że czytelnicy wasi przepadają za sensacyjkami, dorzucę ciekawostkę sentymentalną, o której nikt nie wie, o której nie wspomina nawet Długosz. Oto wśród klejnotów, jakie przekazałam na ufundowanie Akademii Krakowskiej, znajdował się mały, niepozorny pierścionek z turkusem. Był to zaręczynowy pierścionek — pamiątka po człowieku drogim mi ponad wszystko — po Wilhelmie Rakuskim.

REJ Z NAGŁOWIC O PGR

— Był pan nie tylko pisarzem, ale i zapalonym rolnikiem. W swoim „Żywocie człowieka poczciwego" podaje pan tysiąc rad na temat uprawy zboża i jarzyn. Chciałbym więc zapytać go, co sądzi o gospodarce w niektórych naszych PGR?

— Uchylam się od tego pytania! — odparł dyplomatycznie Mikołaj Rej.

JAN SOBIESKI O DZISIEJSZEJ TECHNICE WOJENNEJ

— Moje hobby? Wyprawy wojenne, bitwy, konie, zbroje — podkręcił sumiastego wąsa Jan Sobieski.

— A pańskie zdanie o walorach technicznych dzisiejszej armii polskiej?

— Za mych czasów decydowała dobra szabla, tęgie ramię, rączy koń. A dziś? Nastawisz jakąś maszynkę i do-

konasz tego, czego wyrąbać nie mogłoby i dziesięć najlepiej okrytych chorągwi husarskich...

— Wiadomo: w strategii decyduje technika. A gdyby za pańskiego życia zaproponował ktoś panu, że dostarczy mu jeden (ale tylko jeden!) sprzęt z tych, którymi operuje dziś nasza armia, co by pan wybrał: samolot myśliwski, czołg, armatę szybkostrzelną, granatnik, ciężki karabin maszynowy, miotacz min?

— Wybrałbym chyba... telefon polowy.

— Telefon polowy? Dlaczego?

— Żeby, bawiąc na dalekiej wyprawie wojennej, nie pisywać listów, ale by móc codziennie słyszeć najsłodszy memu sercu głos najdroższej Marysieńki...

ADAM MICKIEWICZ O AWANGARDOWYCH POETACH WSPÓŁCZESNYCH

— Co sądzi pan o najmłodszych, najbardziej awangardowych, współczesnych poetach polskich?

— To samo, co oni o mnie... — oświadczył wieszcz Adam.

— Rozumiem... Odpowiedź godna autora „Konrada Wallenroda"...

— Niemniej inwencja niektórych z nich wzbudza we mnie podziw i uznanie... Gdybym w swojej wersyfikacji używał analogicznej formy jak oni, pozostawiłbym po sobie nie sześć, ale trzydzieści sześć tomów, przy czym nie dodałbym tutaj ani jednej literki więcej, niż ich było.

— ???

— Po prostu rozbijałbym swoje wiersze mniej więcej w taki sposób:

pójdźcie
o dziatki
pójdźcie
wszystkie razem
za miasto
pod słup
na wzgórek...

Przy takim układzie ile dziesiątków tysięcy wierszy liczyłby mój „Pan Tadeusz"... A więc współczesnym poetom cześć za ich handlową smykałkę!...

STANISŁAW STASZIC O ŁÓDZKIEJ WODZIE

— Interesuje mnie fakt, dlaczego postanowił pan podnieść do rangi miasta przemysłowo-włókienniczego właśnie małą wtedy Łódź?

— Pisałem już o tym, w swoim raporcie z dnia 20 września roku 1825: „Łódź — małe, drewniane miasteczko rządowe, od dwóch lat na fabryki rozmaite przeznaczone. Położenie miejsca tego jest szczególniejsze z wielu względów, znajduje się z całą swoją rozległą okolicą pod obszernym i wyniosłym wzgórzem, z którego niezliczone tryszczą źródła!".

— A zatem zadecydowało wtedy tutejsze bogactwo wody? Niestety, dziś zagraża nam katastrofalny jej brak...

— No, tak źle jeszcze nie jest... Wodę znajdziecie wszędzie i to w nadmiarze: chociażby tylko w elaboratach niektórych pańskich kolegów po piórze... A i pan nie jest tutaj wyjątkiem... Exemplum: te pańskie ostatnie wywiady...

. . . . . .

Rozgniewany kopnąłem czarodziejski stoliczek. I na tym zakończył się mój seans sylwestrowy.

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI

Polska 60

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. I dlatego też nie czuję się na siłach przedstawić Wam z końcem starego roku — jak wyglądać będzie Kołobrzeg 1961. Jeśli jednak Was to ciekawi — zajrzyjcie latem do Kołobrzegu. Sami wówczas zobaczycie — o ile słońce, plaża i morze na obserwacje Wam pozwolą. Zamiast więc noworocznymi perspektywami Kołobrzegu, uraczę Was... mieszanką firmową.

* * *

Sypie śnieg. Nad Kołobrzegiem jeszcze nie świta. Miasto obnażają z mroku jedynie światła lamp. Na wielu ulicach królują już jarzeniówki, na innych — świecą zwykłe żarówki, gdzie indziej znów żadne światło nie walczy jeszcze z ciemnością nocy.

Ulicą Dworcową, jedną z centralnych w mieście, przemknął właśnie czerwony autobus. To uosobienie jednej z dwóch miejskich linii komunikacyjnych — mniej więcej co godzinę jeden wóz. Komunikacja miejska stanowi wciąż piętę achillesową Kołobrzegu.

Od czasu do czasu mija mnie przechodzień. Częściej jednak wyłaniają się jak czarne duchy zarysy sylwetek na rowerach. Rower jest tu powszechnym środkiem lokomocji.

Gdy wreszcie słońce pojawia się na horyzoncie, przybysz przystaje oślepiony. Ale nie jego promieniami, lecz nową szatą Kołobrzegu. Gdzie okiem rzucić — nowe bloki pod tynkiem, nowe bloki bez tynku, nowe bloki w budowie...

Łódź pod tym względem nie może nawet marzyć, by dorównać Kołobrzegowi. Musiałaby — utrzymując te same proporcje — oddawać do użytku około 37 tys. izb rocznie, tj. trzykrotnie więcej niż obecnie. Tu bowiem na 17 tys. mieszkańców, gotowych jest rocznie 900 nowych izb.

To tempo jest wręcz szokujące. Tym bardziej, że Kołobrzeg dopiero w tym roku otrzyma własne przedsiębiorstwo budowlane. A przecież oprócz izb mieszkalnych wchodzi jeszcze w grę budownictwo komunalne. Np. parę miesięcy temu powstał tu piękny gmach Szkoły Tysiąclecia — szklany dom, jak go nazywają w Kołobrzegu. Istotnie, mnóstwo szkła, 13 izb lekcyjnych, miejsce nauki dla 800 dzieci.

SANATORIA DLA ŁODZIAN

Kołobrzeg jest jednym z najstarszych uzdrowisk nad Bałtykiem. Jako kąpielisko morskie istnieje od 1803 roku, a właściwy jego rozwój jako miejscowości uzdrowiskowej przypada na wiek XIX. Słynął zawsze jako najmodniejsze w tym rejonie uzdrowisko, przyciągające zewsząd jak magnes.

W 1945 roku Kołobrzeg stanowił fortecę hitlerowskiego walu pomorskiego. Ciężkie walki zniszczyły miasto i uzdrowisko prawie w 85 proc. Czy podniesie się po tym ciosie i odzyska swoją dawną sławę „perły" Bałtyku?

— Można całkowicie być optymistą — oświadcza kierownik Wojewódzkiego Oddziału Odbudowy Kołobrzegu, mgr inż. arch. Jerzy Uryga. — Ludzie zresztą sami pchają się nad morze — czy się chce, czy nie chce. Pozostaje więc tylko temu powszechnemu pędowi się podporządkować.

Od 1958 r. do 1965 i w latach następnych głównym kierunkiem rozwoju miasta pozostaje odbudowa i budowa obiektów uzdrowiskowych, przystosowanie się do usług

towo-kinowa, parking i garaże.

— Spodziewamy się przede wszystkim inwazji Skandynawów

„Nowa perła" Bałtyku

dla uzdrowiska. Taką decyzję powziął Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Rozsądniejsza od projektu Kołobrzegu przemysłowo-handlowego, koncepcja Kołobrzegu uzdrowiskowego zwyciężyła.

— Zakłady pracy z całej Polski odbudowały już szereg budynków sanatoryjnych — opowiada mi Antoni Badowski, przewodniczący MRN. — M. in. również łódzkie „Społem". Chętnie będziemy widzieć dalsze łódzkie zakłady pracy: damy im uzbrojone place pod budownictwo na terenach uzdrowiskowych.

BASEN Z... FALAMI

Pomiędzy rzeką o spornej nazwie (geografowie nie zdecydowali się — Prośnica czy Parsęta) a morzem, zlokalizowano domy wczasowe na 3.300 miejsc, poza tym — nowość, pensjonaty prywatne. Już w tym roku Kołobrzeg odwiedziło 10 tys. letników i kuracjuszy.

Do 1965 r. powstanie tu luksusowe uzdrowisko. Zbudowany zostanie dom zdrojowy na użytek turystów i kuracjuszy zagranicznych oraz gości z głębi kraju. A więc — hotel, restauracja, kawiarnia, klub MPiK, pijalnia wód, zakład przyrodoleczniczy. Na dodatek dwa pawilony hotelowe, plaże i aerosolarium, molo spacerowe, sztuczna plaża zimowa oraz basen z podgrzewaną wodą morską i urządzeniem do wywoływania fal morskich, muszla koncertowa na 500 miejsc, letnia kawiarnia, korty tenisowe i boisko do golfa, sala koncer-

— mówi wiceprzewodniczący Powiatowej RN, Wojciech Leźnicki. — Ludzie tam pamiętają o kołobrzeskim uzdrowisku.

100 TYSIĘCY KURACJUSZY

Późnym wieczorem wybrałem się na spacer z dyrektorem Uzdrowiska „Kołobrzeg", Wojciechem Wojewodą.

Po wizycie w pełnych gwa-

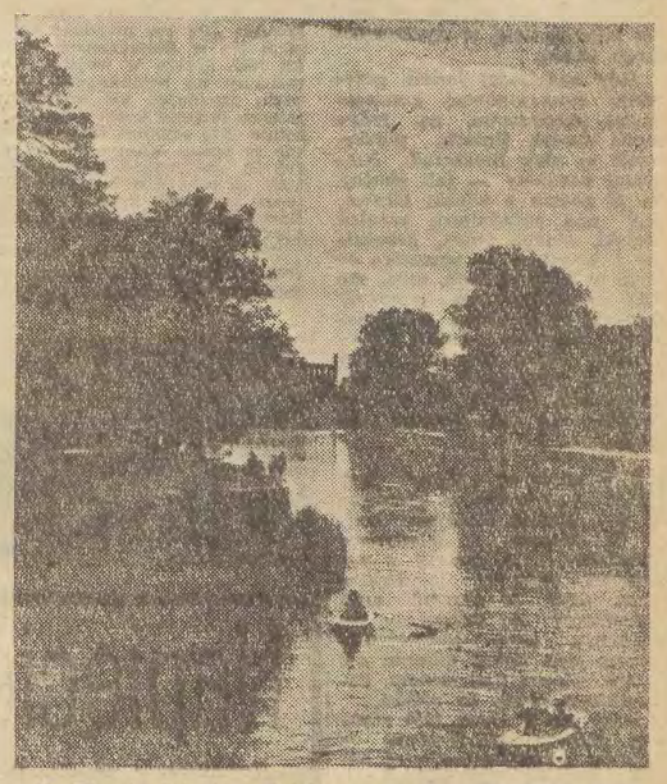

Na Wyspie Solnej w Kołobrzegu staną domki campingowe dla 2 tys. turystów. Istnieje też projekt urządzenia tu centralnego ośrodka żeglarskiego. Kołobrzeg posiada wymarzone ku temu warunki.

ru sanatoriach ruszyliśmy w stronę morza. Park zdrojowy — wymarzone miejsce dla zakochanych. Na razie. Wkrótce ma zostać oświetlony... Ale o tej porze roku mało tu par, za to gdzieniegdzie siedzą na ławkach bałwany ze śniegu. Coraz bliżej jednak słychać ryk innych bałwanów. Jeszcze chwila i jesteśmy na plaży, jednej z najpiękniejszych nad Bałtykiem. Groźnie biegnie w naszą stronę wał wody — dziewiąta fala...

Przesypuję właśnie miałki piasek między palcami, gdy dochodzą mnie słowa dyrektora Wojewody:

— Nasza perła będzie w dużym stopniu przewyższała tę przedwojenną perłę. Już w 1965 roku przyjmiemy tu 35 tys. samych tylko kuracjuszy, codziennie udzielać się będzie 9 tys. zabiegów przyrodoleczniczych dla dorosłych i dzieci. W 1975 r. kurację w Kołobrzegu zapewnimy ponad 100 tysiącom osób.

... Przyjeżdżajcie leczyć się do Kołobrzegu. Na solankę i brom. Z nieżytami górnych dróg oddechowych, rozedmą i pylicą, schorzeniami alergicznymi, stanemi pokrzywicznymi, na rekonwalescencję po ostrych chorobach zakaźnych...

JERZY GRĘBOWSKI

raczej spirytystyczny pt. Autostopem po historii

Polska 60

BIESZCZADY — słowo symbol, budzące tysiące skojarzeń. BIESZCZADY — cudowna przyroda i rejony dziczy, nie tkniętej od lat stopą człowieka. BIESZCZADY — anonimowy trud setek drwali, rozsianych w pojedynkę w rozległej bukowej puszczy. BIESZCZADY — kraina wciąż fascynująca swoją egzotyką. Banalną egzotyką dla turystów i wspaniałą egzotyką odradzania się życia na terenach do niedawna opustoszałych i wymarłych.

Bieszczady we mgle

Nawet najdokładniejsza mapa Polski odnotowuje na swoim południowo-wschodnim cypelku tylko 2 miejscowości, powiato we miasteczka Bieszczad — Lesko i Ustrzyki Dolne. Te ostatnie leżą (jako jedyna miejscowość w kraju) już poza europejskim działem wód. Strumienie stąd spływają do Morza Czarnego.

Na prawym brzegu Sanu, który pofałdowaną wstęgą rozcina krainę na dwie części, na obszarze 300 kilometrow kwadratowych, do dziś nie mieszka nikt. Zaludnienie rejonu Bieszczad nie przekroczyło jeszcze 50 proc. stanu przedwojennego. Po uliczkach opustoszałych wiosek, do których nie wiodą żadne drogi, spacerują nocami wilki i niedźwiedzie. Opowiadał mi pewien bieszczadzki krajan, że spotkał w biały dzień misia, łowiącego rybki w Sanie.

Pewien komisarz spisowy, delegowany z powiatowego Leska, w rejon gromady Wołkowyja, wrócił stamtąd wstrząśnięty. Do Wyłkowyi chleb dowozi się raz na tydzień furką zaprzęgniętą w dychawicznego konia.

Gdy nadchodzi jesień, przestaje funkcjonować komunikacja autobusowa na jedynych dwóch liniach, wiodących w głąb Bieszczad. Nieliczni osadnicy — jak choćby te 16 rodzin z wioski Krywe, tuż nad południową granicą Polski, służba leśna, robotnicy z wyrębów — wszystko co żyje w Bieszczadach, musi czekać do wiosny na ponowny kontakt ze światem. Gdy spadnie pierwszy śnieg, Bieszczady robią wrażenie ziemi niczyjej, jak przed sześciu jeszcze laty, kiedy tu rzeczywiście nie było prawie nikogo.

W szoferce „Stara" jest nas trzech — kierowca Marian Malawski, konwojent Władysław Czarnecki i ja, wzięty z autostopu reporter. Z ładunkiem papy w skrzyni auta zmierzamy do Soliny — rodzinnego sioła konwojenta. Solina była dotąd nikomu nie znaną wioską nad Sanem, zamieszkałą przez 65 rodzin.

Lecz oto w lipcu 1960 zapadła decyzja zbudowania w pobliżu wioski olbrzymiej zapory wodnej. 10 października rozpoczęto budowę baraków dla przyszłej załogi. Po dwóch miesiącach dotarła tam elektryczność.

Postój w Uhercach przed ostatnim na trasie sklepem spożywczym. Czarnecki przynosi kilogram smalcu, pakuje go w wyciągnięty spod waciaka plastikowy woreczek — i ruszamy dalej.

Droga coraz gorsza. „Star" grzęźnie w glinie już po osie. Wreszcie stoimy „na amen".

Mówi Czarnecki (charakterystyczny orli profil górala tych ziem, lat około 40): „Po wojnie zostało nas w Solinie około 100 rodzin. Gdy grasowały bandy, schodziliśmy w zarośla nad brzeg Sanu, którym wówczas przechodziła granica ze Związkiem Radzieckim i gdzie banderowcy bali się podchodzić. Ludzi z przeciwnego końca wioski wymordowali. Jak zbudują zaporę, jezioro zaleje Solinę, trzeba się będzie przenosić".

Nadjeżdża „Praga" — wywrotka. Nasz „Star" i następny, który też skapitulował przed gliniastym wzniesieniem, podłączają się do „Pragi" i sznur samochodów mija przełęcz terenową. Bywa, że kiedy „Praga" nie przyjdzie na czas, ludzie „własnoręcznie" przepychają samochody.

Lecz to nie koniec niespodzianek. W pewnym miejscu droga zanurza się w wodzie (wylew Sanu). Tylko zawczasu wbite kołki znaczą trasę. Z wody wystaje połamana balustrada — znak, że jesteśmy na mostku. Znowu grzęźniemy.

Kiedy dojeżdżamy na plac budowy, muszę czekać na gumowe buty nocnego stróża, by móc zejść z auta. Zwiedzam budowę po łydki w błocie. Zapada zmrok. Ale 45 robotników nie kwapi się do bazy. Pracują dłużej, „odrabiając" dni wolne na okres świąt.

Nad Sanem wyrastają baraki. Nieco dalej inne przedsiębiorstwo szykuje wykopy pod przyszły most.

„Solina" stała się faktem. Za 6 lat 70-metrowej wysokości zapora połączy dwa wzgórza, oddalone od siebie o około 400 metrów. Powstanie za nią jezioro długości 26 km, którego brzegi stanowić będą zalesione wierzchołki. Za cenę miliarda złotych i sześciu lat pionierskich wyrzeczeń popłynie stąd energia elektryczna 120 megawatów. Będzie to jednocześnie jeden z najpiękniejszych zakątków turystycznych.

Wreszcie wracamy. Mówi Malawski: „Po raz pierwszy znalazłem się w Bieszczadach w roku 1956, służąc w wojsku. Chodziliśmy po bezludnych okolicach, znajdując nie pogrzebane jeszcze ludzkie kości i zgnite zupełnie sągi drzewa, ściętego jeszcze w czasie wojny. Po wojsku już tu zostałem. 3 lata woziłem żwir na zaporę w Myczkowcach, teraz przenieśli mnie do Soliny. Ożeniłem się z krajanką z Olszanicy".

Od bazy do placu budowy jest tylko 14 kilometrów. Ale karkołomna podróż po bezdrożu trwa półtorej godziny. Malawski przemierza tę trasę swoim „Starem" 3 razy dziennie...

Następnego dnia siedzę w dyrekcji budowy, w pięknym domu energetyka w Myczkowcach. Na stole duże rozmiarów plastyczny model Soliny a z okna widok na ukończoną tu właśnie niewielką zaporę. Spiętrzyła ona wody Sanu tylko na 17 metrów i da tylko 8 megawatów energii elektrycznej. Ale dla 300 budowniczych stanowiła cenną „wprawkę" przed Soliną. Skłoniła wielu, takich jak Malawski, do osiedlenia się tu na stałe, zapewniła Bieszczadom to, co najważniejsze — ludzi.

Zresztą nie tylko energetycy „szturmują" Bieszczady. Z dwóch stron wgryzają się w bezludne dotąd okolice budowniczowie dróg, by przecąć krainę asfaltową wstęgą autostrady. Zbudowano już blisko 100-kilometrowy odcinek szosy, do „spotkania" pozostało jeszcze 16 kilometrów najtrudniejszego terenu w sercu gór. Zamierzają zdążyć na lipiec 1961, ale w takich warunkach nic nie wiadomo.

Usiano już Bieszczady gęsto blisko dwiema setkami leśniczówek, zbudowano kilkanaście kilometrów linii kolejki wąskotorowej do wywozu drzewa. W Rzepedzi powstaje kombinat drzewny, w Tarnawie Wyżnej i Cisnej uruchomiono ośrodki zdrowia.

Przeszło przez Bieszczady tego roku, mimo dżdżystego lata, ponad 50 tysięcy turystów, obozowało tu 4 tysiące harcerzy, kilka zetemesowskich hufców pracy i brygad studenckich.

Na tutejsze połoniny zwieziono ubiegłego lata na wypas rekordową liczbę 15 tysięcy owiec.

Corocznie przybywa Bieszczadom około tysiąca nowych mieszkańców.

W czerwcu roku 1959 KERM podjął uchwałę „w sprawie zagospodarowania rejonu Bieszczad". Zabezpieczono jej mocą do roku 1965 miliard złotych dla leśnictwa — na budowę 80 osad leśnych i 20 km dróg leśnych, za sumę 400 milionów zaplanowano szosy długości 136 kilometrów. 15 milionów ma pochłonąć rozbudowa baz turystycznych i tyleż rozwój sieci handlowej.

Z perspektywy półtora roku widać, że niektóre zamierzenia uchwały były obliczane „na wyrost" — za planami nie nadążą ani tempo osadnictwa, ani handel. Fakt jednak, że gospodarze Bieszczad nie zasypiają gruszek w popiele. Wsparci o uchwałę walczą z co bardziej powolnymi resortami, wiele organizują sami...

Oczekuję w Lesku na autobus — ostatni, który w tym roku „zejdzie z gór". Wracają nim w doliny ostatni robotnicy sezonowi. Ich „dobytek", to węzełek z bagażem, piła, z rzadka — akordeon.

Bieszczadzkie „pagóry", spowite w grudniowej mgle pozostają w dali...

Julian Brysz

Napięcie, MOC i SZCZYT

(Dokończenie ze str. 1)

Otóż, jak mi potem wyjaśnił **inż. Pertkiewicz**, była to... krótka analiza przed przystąpieniem do szczytu...

Szczyt EC-II — to bynajmniej nie czubki owych 120-metrowych kominów, lecz moc wynosząca 140 megawatów. 140 MW — to bardzo dużo. Przed wojną (rok 1938) obciążenie w Łódzkiej Elektrowni wynosiło około 40 MW. Było jeszcze, co prawda, kilka niewielkich, przemysłowych siłowni, ale to drobiazg. Dziś stara Elektrownia oddaje 86, EC-II — w szczycie — 140 megawatów, a jeszcze kilkadziesiąt pobieramy ze Śląska. To porównanie pozwala nam zrozumieć, jak rozwinął się łódzki przemysł, jak powaźnie podniósł się stopień elektryfikacji procesu produkcyjnego.

DLACZEGO DYM JEST BIAŁY?

Jakieś 200 metrów za głównymi budynkami EC-II, stoi coś w rodzaju olbrzymiego diabelskiego młyna, którego koło potrafi podnieść za jednym zamachem dwa wagony węgla, przewrócić je i wysypać zawartość. Następnie węgiel wędruje do innych, prawdziwych już młynów, które mielą go na proszek. **Sześć kotłów Elektrociepłowni (gdy czytacie te słowa, już chyba jest czynny i siódmy) pożera dziennie około 2.300 ton takiego węgla w proszku. Wyobrażacie sobie tę ilość? Prawie trzy pociągi węgla! A mimo to kominy EC-II dymią na biało, nie wylatuje z nich ani odrobina „sadzy". Jak to się dzieje?**

OTÓŻ DYM Z WĘGLA SPALONEGO W KOTLE PRZECHODZI NAJPIERW PRZEZ ZESPÓŁ ELEKTROFILTRÓW, GDZIE POZBAWIONY ZOSTAJE POPIOŁU I DOPIERO WTEDY MOŻE WYLECIEĆ W NIEBO BIAŁYM PIÓROPUSZEM LUB WSTĘGĄ — ZALEŻNIE OD SIŁY WIATRU.

Natomiast popiół specjalnym rurociągiem wędruje aż półtora kilometra, bo właśnie w takiej odległości od EC-II znajduje się zakład produkujący z owego, mówiąc fachowo, dymnicowego pyłu — elementy budowlane. W ciągu doby rurociągiem tym przelatuje 150 ton pyłu...

MNIEJ O 60 KOMINÓW

Ów pył dymnicowy — to jak by uboczna produkcja EC-II. **Mniej uboczną już jest produkcja tzw. pary technologicznej, bo to wiąże się ściśle z ideą Elektrociepłowni: energia cieplna i elektryczna plus energia cieplna. Otrzymana w kotłach para, pod ciśnieniem 100 atmosfer i o temperaturze 510 stopni C porusza turbiny, a te z kolei poruszają generatory, wytwarzające energię elektryczną. Ale część pary, niezupełnie rozprężona, posiadająca jeszcze 200° C, rozchodzi się rurociągami po całym mieście i trafia do 60 fabryk, którym służy do celów produkcyjnych. Tej pary produkuje EC-II ponad 220 ton na godzinę!** Gdyby nie ta para, owe fabryki musiałyby na własną rękę wytwarzać energię cieplną i wtedy mielibyśmy w naszym mieście jeszcze chyba 60 dymiących kominów...

JUŻ STO KILKADZIESIĄT BLOKÓW

Lecz to jeszcze nie wszystko, co wytwarza EC-II. Dalsza część pary z turbin, już o niższej temperaturze, wynoszącej ok. 100 stopni C, podgrzewa wodę i — **inną znowu siecią rurociągów — kieruje ją do ogrzewania mieszkań.** W tej chwili trafia ona **do kaloryferów stu kilkudziesięciu bloków mieszkalnych,** m. in. wędruje bardzo dalekо, bo aż do osiedla na Dołach. A możliwości EC-II pod tym względem są kolosalne.

— W przyszłości — mówi inż. Pertkiewicz — będziemy ogrzewać ok. 90.000 izb. Nasze ciepło trafi przede wszystkim do mających powstać nowych osiedli, np. Dąbrowa-Zachód, Ruda itd. Już teraz możemy to zrobić, ale wszystko jest zależne od rozwoju budownictwa mieszkaniowego...

Od siebie dodajemy: EC-II jest najsprawniejszą elektrownią w okręgu centralnym. Utrzymania tego przodownictwa życzymy jej na początku Nowego Roku.

M. GALEWSKI

Abyśmy zdrowi byli

Takim wezwaniem kwitowało się wiele trudnych sytuacji życiowych, z których potomkowie Sarmatów wykręcali się sianem. Nikt nie chciał brać odpowiedzialności, a najbardziej katastrofalne wydarzenia uznawane były za szczęśliwe wypadki, jeżeli ich uczestnikom udało się wyjść cało. W przeciwieństwie do wielu innych obserwatorów życia sportowego, Tomasz Domaniewski vel „Faul" (za liczbę pozostałych kryptonimów nie odpowiadam) starał się podnieść to stare hasło. W końcu zdrowy pozostał tylko on.

Byłoby niestosowne cytować Biblię, ale warto pamiętać jej filozoficzną mądrość. Bez winy jest tylko ten, który nic nie czyni. Oczywiście źle działo się w 1960 i poprzednich latach w polskim sporcie. Działo się nie tylko w polskim. I nie tylko za naszych czasów. Nie jest fantazją Parandowskiego degeneracja idei olimpijskiej za czasów Peryklesa. Wśród wszystkich świętych pańskich, sam baron Coubertain powinien zająć jedno z czołowych miejsc dlatego, że starał się odrodzić naszą naiwną wiarę w czystość intencji sportu.

Ale jak tu pozostać „czystym"?

Jeszcze nie ogłoszono wyników finałów walk bokserskich na rzymskiej Olimpiadzie, a już w obu narożnikach ringu czyhali na zwycięzcę agenci monopoli zawodowego boksu z gotowymi do podpisu kontraktami. Dałoby się to jeszcze zrozumieć, ponieważ rzecz dotyczy rzeczywiście autentycznych sław sportowych. Co powiecie jednak na to, że wiele wybitnych osobistości, ba, organizacji i instytucji włącza się w walkę o pozyskanie całkiem miernej, na powiatową skalę wyrosłej indywidualności sportowej.

Kiedyś mawiano: jak cię widzą, tak cię piszą, teraz mówi się: jak biegasz (boksujesz, kopiesz itd.), tak cię... kupią. To jest ogólnoświatowe zjawisko i choćby sam Zeus przewracał się w swym olimpijskim grobie, nic w tym układzie spraw nie zmieni. Czy tak będzie zawsze, a zwłaszcza czy tak będzie w 1961 roku?

Nie ma żadnych oznak pozwalających sądzić, iż będzie inaczej. „Faul" i poniektórzy inni chcieliby ubrać naszych sportowców w szaty średniowiecznych mnichów żyjących ideą (?) i odżywczym powietrzem. Natychmiast po wygłoszeniu takich zaleceń, najprawdopodobniej jadą do „Krokodyla" lub „Kameralnej" i zamawiają sztukamięs z kwiatkiem, albo co najmniej krwisty befsztyk. A Sidło niech rzuca przy pomocy wiary w czyste idee sportu. I nie poniżej 80 metrów, bo inaczej hańba całej kulturze fizycznej.

Ładnie byśmy wyglądali gdyby trzymać się przykazań „Faula".

Sam król królów — Haile Selassie, w prostej linii potomek Mojżesza, onże cesarz Abisynii, z własnej królewskiej szkatuły polecał wypłacać mistrzowi olimpijskiego maratonu Bikila Abebe tak zwane dożywianie, umożliwiające czarnemu biegaczowi trening, o jakim nam się nie śniło. Po co to robił?

Na to pytanie daremnie będziemy szukali odpowiedzi. Tak jak we wszystkich innych dziedzinach, również i w sporcie istnieje ogólnoświatowy wyścig do zgoła metafizycznej mety pierwszeństwa. Nie bądźmy zbyt skromni i nie starajmy się pozostawać na ostatnim miejscu w tej rywalizacji pocieszając się myślą, że 5 wieków temu Jagiełło znokautował Krzyżaków, potem Kopernik ustalił współzależność Ziemi i Słońca, a następnie sam Wiech wymyślił Walerego Wątróbkę. Są to niewątpliwie fakty godne encyklopedii historycznej, ale dziś mało kto o nich pamięta na ogólnoświatowej „giełdzie". Jerzy Putrament, kiedy był jeszcze ambasadorem, wyżej sobie cenił światowy rekord Petrusewicza, niż informacje o sukcesach naszej kinematografii. Ten pierwszy zrobił wrażenie, te drugie nie dotarły do świadomości światowej opinii.

A zatem...

A zatem w Nowym Roku należałoby wszystkim ludziom pracującym w sporcie życzyć, aby czym prędzej wyzbyli się przekonania, iż za pomocą czarodziejskiego „abyśmy zdrowi byli" da się załatwić równocześnie dwie sprawy: i zapalić pochodnię olimpijskich idei Coubertaina i zaspokoić potrzeby ludzi pragnących rozrywki na imprezach sportowych, a także osiągnąć naturalne dla sportu aspiracje bicia rekordów i zdobywania mistrzowskich tytułów.

I Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek — mawiali starzy Polacy, a zacytowaliśmy to porzekadło dla zachowania przyjętej na wstępie formy. Gabriela Zapolska wykpiła pruderię. Polskiemu sportowi potrzebna jest sportowa Zapolska, która ośmieszy sportową dulszczyznę. Przydałaby się taka również i w Łodzi. Chcemy nagiąć się do ducha czasów i boimy się. Chcemy, aby Łódź rozsławiały nie tylko wyroby zakładów Olimpii i Marchlewskiego, lecz również wyniki naszych sportowców, a nie umiemy zabrać się do tego w taki sposób, aby oni stąd nie emigrowali, a do Łodzi ciągnęli. Pielgrzymką!

Życzyć by sobie należało, nikomu nie zazdroszcząc, abyśmy w 1961 roku osiągnęli tej klasy opinię, jaką dotąd cieszą się w Polsce: zagłębie lekkoatletów — Bydgoszcz, piłkarzy — Śląsk, a w świecie centrum pływackie — Australia, kolarskie — Włochy i Francja, bokserskie — USA.

Nie bójmy się bić rekordów!
Nie bójmy się za nie płacić!
Dosiego Roku!

WIESŁAW KACZMAREK

Dopłacać, czy nie?

Po nieprawda, że profesor Filutek wynalazł statystykę. To także nieprawda, że ludzie zaczęli się porozumiewać za pomocą procentów. To także nieprawda, iż proporcje ustalił prezes Międzynarodowej Federacji Igrzysk Olimpijskich. Wszystko w ogóle może być złudzeniem, z wyjątkiem paru faktów boleśnie odczuwalnych.

Na przykład finansowe deficyty organizacji sportowych.

Z czego ma żyć klub sportowy?

Z wpływów kasowych. Składają się one z:

po pierwsze ze składek członkowskich (lipa... — patrz sprawozdania kontrolne komisji rewizyjnych).

po drugie: z wpływów kasowych.

Te ostatnie można preliminować raczej pi X cko. Tak przywykliśmy określać niemal domową. Urzędy sportowe zwykły żądać od organizacji społecznych preliminarza, tak mniej więcej precyzyjnego, jak od przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych. Wskutek tego ŁKS na przykład zaprojektował 800 tysięcy złotych dochodów, a uzyskał ich o połowę mniej (cyfry czysto symboliczne). Wpływ na to miała nie tylko forma Szymborskiego i Jezierskiego, lecz może w decydującym stopniu pogoda, odstraszająca kibiców od wizyt na stadionie.

Jak by się nie chciało rozpatrywać, finanse klubów i w ogóle organizacji sportowych, podlegają innym prawom, niż kioski „Ruchu" lub sklepy MHD. Co prawda pewien wiceprezes PZPN, zażądał ingerencji fiskalnych władz municypalnych, lecz miał on na względzie raczej interesy sportu, niż instytucji zbierającej podatki. Jedno, co możemy temu działaczowi zawdzięczyć to... obciążenia finansowe klubów na rzecz instytucji skarbowych: finansiści miast niechaj się cieszą! Znaleźli konia trojańskiego w sporcie!!

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że od czasów min. Konstantego Dąbrowskiego ceny biletów wstępu na imprezy sportowe (z wyjątkiem Stadionu Dziesięciolecia i Stadionu Śląskiego) nie zostały podniesione ani o grosz. Równocześnie dotacje stopnieją. Szybciej i dokładniej niż masło i margaryna. Najsztywniejszą ceną na świecie są koszty biletów na imprezy sportowe.

Co należy zrobić?

To nie jest zadanie felietonisty. To jest zadanie tych, którzy otrzymują pensje z centrali Państwowej Komisji Cen.

Są tylko dwie alternatywy — albo podwyższyć ceny biletów wstępu na imprezy sportowe (brrrr), albo podnieść dotacje na sport widowiskowy.

Życzymy tego ostatniego wyboru.

Podziękowanie

za wykonanie zadań produkcyjno-ekonomicznych 1960 roku oraz życzenia z okazji

NOWEGO ROKU

pomyślności w pracy zawodowej i w życiu osobistym — składają

CAŁEJ ZAŁODZE

Dyrekcja, Rada Zakładowa
i Podstawowa Organizacja Partyjna Miejskiego
Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego
nr 4 w Łodzi.

3916-T

Załodze

Fabryki Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej

oraz GENERALNEMU WYKONAWCY „BETON-STALI" i PODWYKONAWCY „PROZAMETOWI"

z okazji Nowego Roku

dużo sukcesów w życiu osobistym i pracy zawodowej

życzą:

DYREKCJA,
PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA,
RADA ROBOTNICZA i RADA ZAKŁADOWA.

3931-T

Serdeczne podziękowania

za wykonanie zadań rocznych

oraz

życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym

z okazji

NOWEGO ROKU

składają pracownikom:

DYREKCJA,
PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA,
RADA ZAKŁADOWA i RADA ROBOTNICZA
ZPP „FENIKS" w ŁODZI.

3900-T

W nadchodzącym 1961 roku

pomyślnych wyników w pracy

oraz

szczęścia w życiu osobistym

wszystkim naszym Odbiorcom i Dostawcom

życzą:

ZAKŁADY PRZYBORÓW TKACKICH
i WYROBÓW METALOWYCH
Łódź, ul. Czesława Hutora 65-67

6639-K

PODZIĘKOWANIE

Pracownikom Rudzkiej Wykończalni Przemysłu Bawełnianego

w Łodzi, ul. 3 Maja 64-66

— za przedterminowe wykonanie planu na rok 1960 oraz serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym —

z okazji Nowego 1961 Roku

składają:

DYREKCJA, RADY ROBOTNICZA i ZAKŁADOWA
oraz PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA.

3912-T

Łódzkie Przedsiębiorstwo HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM

z okazji Nowego 1961 Roku

składa swym P. T. ODBIORCOM

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i pracy zawodowej.

L.P.H.S.R.—INFORMUJE—DORADZA—ZAOPATRUJE.

6619-K

W związku

z Nowym Rokiem 1961

oraz z racji przedterminowego wykonania ZADAŃ PRODUKCYJNYCH

załodze

Woj. Przedsiębiorstwa Robót Wod. i Kanalizac. w Łodzi wyrazy podziękowania za ofiarny wysiłek przy realizacji zadań oraz

najlepsze życzenia NOWOROCZNE

składają:

DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA
i PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA.

6659-K

SPRZEDAŻ

TRZY samice jeden samiec — lisów niebieskich bardzo płodnych sprzedam wraz z klatkami. Tel. 361-10 18542 G

TOKARNIĘ elektryczną domową 2 KW na prąd zmienny — sprzedam. Tel. 328-78 18513 G

FUTRO damskie do sprzedania. Ul. Płocka 1, m. 8 18525 G

MASZYNĘ dziewiarską — 9/60 sprzedam. Julianów, ul. Głogowa 25—2 18493 G

KURY młode nioski i koguty karmazyny sprzedam. Wiadomość Łódź, ul. Turystyczna 25 18499 G

SZAFĘ, tapczan, kredens, stół, krzesła, bibliotekę, amerykankę — sprzedam. Zachodnia 101, m. 3, tel. 230-08 18510 G

FUTRO baranie — cena 300, błam barani — cena 1.100 — sprzedam. Al. Kościuszki 28—6 18475 G

KOŁNIERZE z lisów — sprzedaje hodowca. Zachodnia 23b, m. 35 (bloki, front, II klatka, I p.) od godz. 16 18406 G

SIATKI ogrodzeniowe, hodowlane arfowe, słupki, bramy kompletne i furtki — poleca warsztat ślusarski, Jaracza 41 3923 T

LOKALE

SAMOTNY, kulturalny poszukuje pokoju subiokatorskiego — cena obojętna. Oferty pisemne — „18462" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 18462 G

PRACA

CUKIERNIK z długoletnią praktyką do pracowni cukierniczej potrzebny. Oferty pisemne „18424" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 18424 G

SPRZEDAWCZYNI do sklepu cukierniczego z długoletnią praktyką potrzebna. Oferty pisemne „18423" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 18423 G

STOLARZA wykwalifikowanego przyjmę. Wiadomość stolarnia, Łódź, Żeromskiego 71 18540 G

PRACOWNIK z umiejętnością pisania na maszynie na pół etatu potrzebny. Oferty z krótkim życiorysem składać pod „3924 T" Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 3924 T

NAUKA

KURSY SAMOCHODOWE zawodowe kat. I, II, III i amatorskie TKWP. Zapisy Tuwima 15, godz. 8—20, tel. 258-60. Rozpoczęcie kat. I, II, III i mechaników samochodowych 2. I 1961 r. amatorskich przyśpieszonych w każdą sobotę 6297 K

MASZYNOPISANIA, stenografii najlepiej, najszybciej nauczysz się indywidualnie. Piotrkowska 83—6 18438

INDYWIDUALNYCH lekcji gry na fortepianie — udziela dyplomowany pianista. Tel. 550-75 18524 G

LEKARSKIE

Dr SIENKO specjalista chorób skórnych wenerycznych, tel. 205-55 Kilińskiego 132 18506 G

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—10, 14—16, ulica 22 Lipca 4 18536 G

LEKARZ stomatolog Alicja Burakowska po przyjeździe z USA wznowiła przyjęcia Andrzeja Struga 2, tel. 307-64 18341 G

Dr REICHER — weneryczne — skórne — zastępca doktór Ziomkowski 16—19. Piotrkowska 14 18137 G

DENTYSTYCZNY gabinet — specjalność — zęby sztuczne, korony steelonowe. Reperacja protez na początku. Pawlikowska, Sienkiewicza 27—18

Do wszystkich odbiorców gazów technicznych w Łodzi. Podajemy do ogólnej wiadomości, że poczynając od dnia 1 stycznia 1961 roku podstawą dostaw gazów technicznych są obowiązkowe zwroty ilości próżnych butli. Odbiorca winien sporządzić specyfikację próżnych butli z wyszczególnieniem numerów oraz zamówienia z symbolem odbiorcy na dostawę gazów i przesłać je 48 godzin naprzód z podaniem faktycznie przygotowanych do zwrotu ilości butli próżnych zgodnie ze specyfikacją. **Przedsiębiorstwo Przem.-Handlowe Gazy Techniczne Łódź, ul. Traktorowa 145.**

6641-K

Dnia 30 grudnia 1960 roku zmarł, przeżywszy lat 60

Ś. † P.

Roman Aleksander Sysak

mgr filozofii.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 stycznia 1961 roku o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza rzym.kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

18528-G RODZINA.

Ob. HENRYCE SYSAK oraz dzieciom wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA i OJCA

mgr Romana Sysaka

kierownika ekspozytury „Warty". Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji SA w Łodzi składają:

CENTRALA „WARTY", PRACOWNICY EKSPOZYTURY, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA oraz RADA ZAKŁADOWA.

18529-G

PRZETARGI

PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECHNIANIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH" w Łodzi, ulica Roosevelta 17, ogłasza **przetarg nieograniczony na remonty bieżące 400 sztuk kiosków ulicznych (PP-1), w tym 200 kiosków na terenie m. Łodzi oraz 200 kiosków na terenie województwa łódzkiego.** W zakres prac wchodzą drobne remonty: stolarskie, ślusarskie, szklarskie, dekarsko-blacharskie, elektryczne oraz wykonanie podmurówek i malowanie kiosków wraz z szyldami. Czasokres przeprowadzania remontów przewiduje się sukcesywnie od miesiąca lutego do końca czerwca 1961 r. Dokumentacja kiosków oraz ślepe kosztorysy na wyceny jednostkowe robót typowych w kiosku nie zlokalizowanym znajdują się do wglądu w dziale **Inwestycji i Remontów Dyrekcji Przedsiębiorstwa w Łodzi ul. Roosevelta 17,** który równocześnie będzie udzielał bliższych informacji dotyczących warunków przetargu. Oferty z podaniem cen jednostkowych i terminu wykonania robót należy składać w zalakowanej kopercie w napisem „remont bieżący" w **dziale Inwestycji i Remontów przedsiębiorstwa w godzinach od 9 do 14 do dnia 14. I. 1961 r. Otwarcie ofert nastąpi w w/w dziale w dniu 17. I. br. o godz. 12. Oferty składać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.** Ceny w ofertach należy podać ścisłe i ostateczne a nie orientacyjne. Zastrzega się wybór oferenta względnie unieważnienie przetargu bez podania powodów. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 3 000 zł (trzy tysiące) do kasy przedsiębiorstwa przy ulicy Roosevelta 17. 3926-T

DYREKCJA ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PIWOWARSKO-SŁODOWNICZYCH w ŁODZI, ul. Orla 25 ogłasza przetarg na dostawę lodu naturalnego do:

Browar 1 w Łodzi, ul. Nowotki 34/36	**1.500 ton**
Browar 2 w Łodzi ul. Orla 25	**1.500 ton**
Razem	**3.000 ton**

W ofercie należy podać cenę lodu za 1 tonę loco zapaśniki przy użyciu urządzeń mechanicznych. **Oferty należy składać w Dziale Handlowym ŁZPSI. przy ul. Orlej 25 w terminie do dnia 10 stycznia 1961 r.**

W przetargu mogą brać udział placówki państwowe, spółdzielcze jak również prywatne. **Bliższych informacji udziela nasz Dział Handlowy, tel. 303-25.** 6661-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SZEWCÓW wykwalifikowanych — na damskie obuwie przyjmie natychmiast **Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe „Konsumy" w Łodzi, ul. Piotrkowska 101.** 6634-K

ZGUBY

ZGUBIONO portmonetkę z całoroczną premią w tażsówce w nocy 29 grud. n.a. Uczciwy znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. Zgłoszenia Wólczańska 169, m. 29

RÓŻNE

WSZELKIEJ pomyślności w Nowym 1961 Roku życzy swoim klientom — Cerownia Artystyczna Garderoby i Dywanów, Stefania Pawlikowska, Piotrkowska 94, tel. 247-70

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 1 STYCZNIA

PROGRAM I

12.10 Powtórzenie „Orędzia Noworocznego". 12.25 Popularne utwory skrzypcowe. 12.45 „Zielony Magazyn". 13.00 „Byłem aktorem". 13.30 Gra Polska Kapela pd. F. Dzierżanowskiego. 14.09 Roman Maciejewski: 4 utwory na 2 fortepiany. 14.30 „W Jezioranach" — odc. pow. rad. 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką — słuchaczom polskim". 15.30 Taniec i piosenka. 16.00 Wiadomości 16.05 „Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych" — w opr. S. Chańca. 16.20 „Pozytywka" — wodewil. 17.20 „Przeżyjemy to jeszcze raz". 18.00 Rewia słynnych orkiestr tanecznych. 19.00 Wiadomości sportowe. 19.05 Arie operowe. 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR. 20.00 Kalejdeskop „Anno Domini 1960". 20.40 „Matysiakowie". 21.10 „Zgaduj - Zgadula". 23.10 Ostatnie wiadomości. 23.20 Orkiestra taneczna.

PROGRAM II

12.10 Powtórzenie „Orędzia Noworocznego". 12.25 Stanisław Moniuszko: „Verbum nobile" — opera. 13.38 Muzyka rozrywkowa. 13.50 Koncert życzeń 15.00 Dla dzieci słuchowisko K. Korda pt. „Noworoczny mecz". 15.50 (Ł) „Szopka noworoczna". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Audycja aktualna. 17.15 Piosenki dziecięce o zimie — Władysława Szpilmana. 17.24 (Ł) „Coctail noworoczny". 18.00 „Ładna historia" — słuch. 19.30 Koncert estradowy. 20.30 Rewia piosenek. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.16 Wiadomości sportowe. 21.20 „Błękitne i zielone" — słuch. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.25 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka taneczna 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

10.55 Koncert symfoniczny. Transmisja z Lipska (K)
12.15 Przerwa
13.45 Przemówienie noworoczne
14.00 „Noworoczna biesiada" (Ł) ogólnopol.
15.30 PKP (W)
15.45 „Kaczor Donald — konferansjerem" film z serii Disneyland (W)
16.35 Program dla dzieci: 1) Film krótkometrażowy „Wnuczek w obłokach". 2) Miś z okienka, 3) Teatrzyk dla przedszkolaków „Niespodzianki". widow. kukiełkowe A. Chodorowskiej (W)
17.40 Nadprogram Kabaretu Starszych Panów „Piosenka jest dobra na wszystko" (W)
18.30 „Czytamy Fredrę" teleturniej (W)
19.30 Dziennik telewizyjny (W)
20.15 „Wspomnienie o gwiazdach" program filmowy (W)
20.45 „Pół wieku miłości" film fab. prod. włoskiej (W)
22.15 Estrada Poetycka „Piosenki Berangera" (W)

PONIEDZIAŁEK, 2 STYCZNIA

PROGRAM I

10.50 „Porady praktyczne dla kobiet. 11.00 Audycja literacka. 11.20 Od sola do orkiestry. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Wiadomości. 12.15 Na swojską nutę. 12.30 „Rolniczy kwadrans". 12.45 Utwory kompozytorów polskich. 13.00 Audycja literacka. 13.30 Wesołe melodie. 14.00 Muzyka dla wszystkich. 15.00 Komunikat o stanie wód. 15.01 Informacje. 15.05 Program dnia. 15.10 „U przyjaciół" — aud. sł.-muz. 15.40 Polska muzyka klawesynowa. 16.00 Wiadomości. 16.05 „Ewa i Księżyc". 16.30 Z cyklu: „Śpiewamy pieśni i piosenki". 16.55 Chwila muzyki. 17.00 Audycja dla dzieci pt. „Zabawki choinkowe mają głos" 17.30 Radiowy poradnik językowy. 17.40 K. Szymanowski: Mazurki. 18.00 Wiadomości. 18.05 „Żywi i martwi". 18.25 Radiowy kurs nauki jęz. angielskiego. 18.40 Radioreklama. 19.00 Chwila muzyki. 19.05 Uniwersytet Radiowy. 19.15 „Pięć minut o wychowaniu". 19.20 Z melodią i piosenką przez świat. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Polska muzyka ludowa. 20.45 „Ze wsi i o wsi" 21.00 Koncert symfoniczny. 21.32 Felieton literacki. 21.53 D. c. koncertu. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Gra Poznańska 15 Radiowa. 9.00 Muzyka do sztuk teatralnych. 9.45 „Fala 56" 10.00 Zespoły instrumentalne. 10.20 „W Jeziorianach" — pow. wiejska. 10.50 Przekrój muzyczny tygodnia. 11.15 Chwila muzyki. 11.20 (Ł) Audycja dla wsi. 11.30 (Ł) Kwadrans melodii. 11.45 (Ł) Audycja aktualna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Wiadomości. 12.15 „Listy ze Śląska". 12.30 Polskie melodie ludowe. 12.45 Radiowy kurs nauki języka francuskiego. 13.00 (Ł) Informacje dnia. 13.05 (Ł) Przerwa. 15.00 Wiadomości. 15.05 Pieśni do słów Marii Konopnickiej. 15.25 Program dnia. 15.30 Dla dzieci pog. pt. „Nie wierz pozorom". 15.55 Chwila muzyki. 16.00 (Ł) Omówienie programów. 16.05 (Ł) Małe zespoły instrumentalne. 16.20 (Ł) Dla dzieci — bajki Igora Sikiryckiego. 16.35 (Ł) Muzyka z filmu: „Oszukany lis". 16.50 (Ł) Audycja oświatowa. 17.10 (Ł) „Kącik melomanów" 17.30 (Ł) Z cyklu: „Wspomnienia o grzesznym Paryżu" — I fel. R. Zrębowicza. 17.45 (Ł) Francuska muzyka baletowa. 18.00 (Ł) Łódzki Dziennik Radiowy. 18.15 (Ł) Kom. Toto-Lotka i reklama. 18.25 Muzyka i aktualności. 18.45 Audycja aktualna. 19.00 Wiadomości. 19.05 Kalejdoskop muzyczny. 19.30 Koncert Chóru Rozgłośni Wrocławskiej PR pd. Edmunda Kajdasza. 19.50 Słynne orkiestry taneczne. 20.30 Kronika studencka. 20.45 Utwory skrzypcowe. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Kwintet Jerzego Miliana. 22.00 Uniwersytet Radiowy. 22.15 Rewia orkiestr tanecznych. 23.15 Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej. 23.43 Melodie na dobranoc. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

17.40 Koncert w wykonaniu zespołów kameralnych Filharmonii Narodowej (W)
18.10 „Eureka" — magazyn popularnonaukowy (W)
18.45 „Noc kleinotów" — film TV prod. ang. z serii „Czterej sprawiedliwi" (W)
19.15 Na półkach księgarskich (W)
19.30 Dziennik telewizyjny (W)
20.00 Telececho (W)
20.35 Teatr Telewizji: „Niemcy" dramat Lecha Kruczkowskiego (W)
22.05 Ostatnie wiadomości (W)

Podróż z humorem

BEZ WIZ-DEWIZ

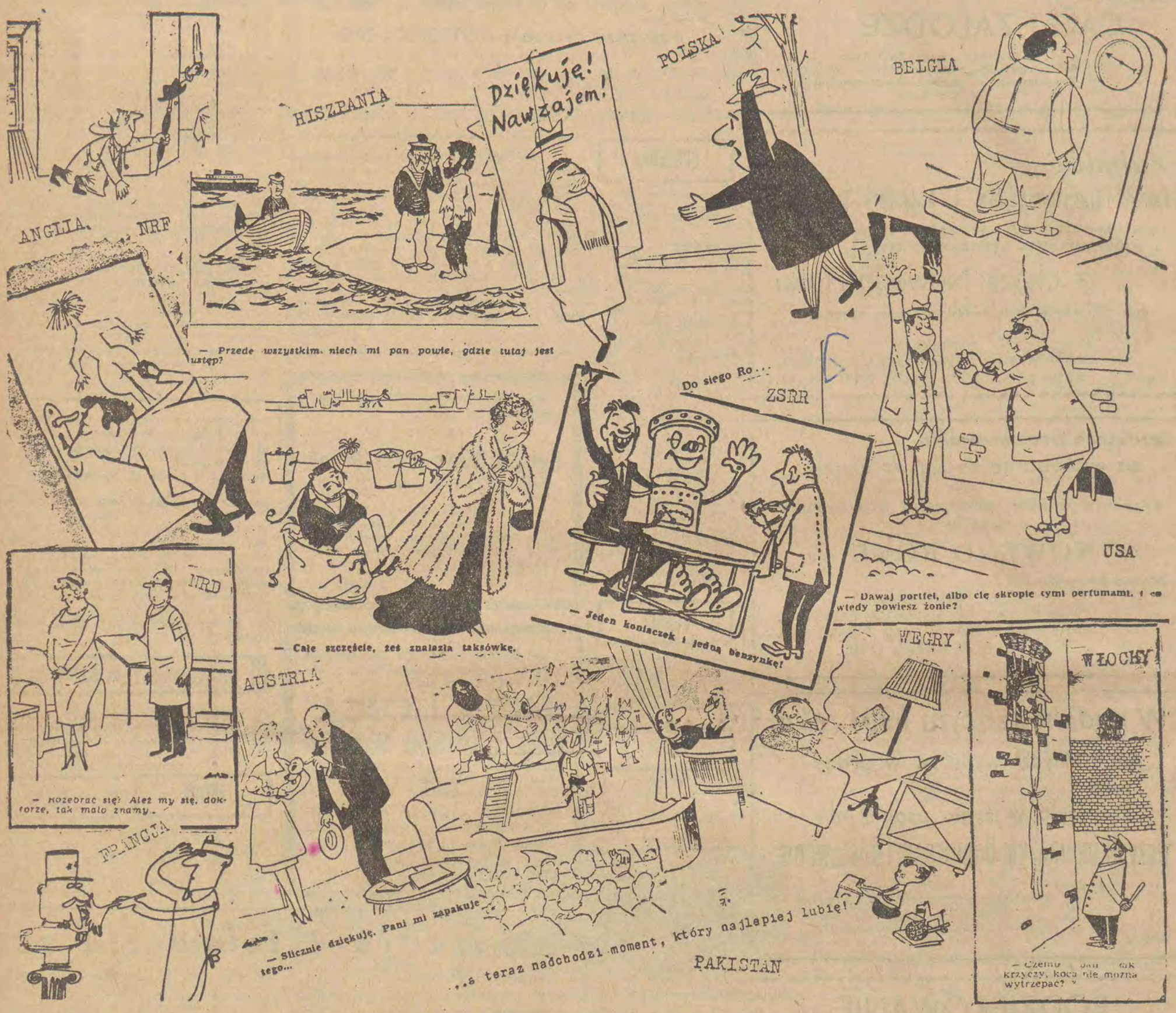

● POWIEŚĆ „DZIENNIKA" ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA" ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA" ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA" ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA" ● POWIEŚĆ „DZIENNIKA"

John Castle — Arthur Hailey *(40)*

7 GODZIN ŻYCIA

Przełożył JAN ZAKRZEWSKI

— Pilot to pilot, wszystko jedno na czym lata — z wyraźnym niepokojem mówił Howard. — Poza tym jest pod stałym radiowym nadzorem kapitana Treleavena, szefa pilotów Transkanady, który sprowadzi go na ziemię.

— Co ty bajdurzysz! — powiedział Jessup tonem zdumionego dziecka. — Przecież Empress to czteromotorowiec! Ile ma koni?

— No, około ośmiu tysięcy.

— I chcesz w nas wmówić, że były pilot myśliwski z okresu wojny, który zna wyłącznie maszyny jednosilnikowe, po tylu latach da sobie radę z czteromotorowcem? — Nastąpiło chwilowe zamieszanie, gdy trzech dziennikarzy wyskoczyło z grupy i pomknęło do telefonów.

— Oczywiście, że jest pewne ryzyko... — przyznał Howard i dlatego też zostały przedsięwzięte wszystkie środki ostrożności, jak na przykład ewakuacja terenu przyległego... Przyznaję, że sytuacja jest dosyć napięta, ale nie ma powodów do obaw...

— Pewne ryzyko! — przedrzeźniał Jessup. — Ja sam trochę latałem i mogę sobie wyobrazić, co przeżywa w tej chwili facet tam w samolocie. Powiedz coś więcej o nim!

Howard rozłożył ręce.

— Nic więcej o nim nie wiem.

— Co? Nie wiesz nic więcej o człowieku, od którego zależy w tej chwili los... Ilu ludzi na pokładzie?

— Pięćdziesięciu dziewięciu łącznie z załogą. Mam tutaj kopię listy pasażerów, jeśli to was interesuje...

— Cliff — powiedział poważnie Jessup. — Przestań się bawić z nami w ciuciubabkę.

— Kiedy ci powiedziałem, Jess, że nie więcej o nim nie wiem. To szczera prawda. Z ostatnich meldunków wynika, że daje sobie świetnie radę.

— Ile mamy jeszcze czasu do chwili rozbicia maszyny? — zapytał Abrahams.

Howard obrócił się na pięcie w jego kierunku.

— Nie ma mowy o żadnym rozbiciu maszyny! Samolot powinien lądować mniej więcej za godzinę, może parę minut wcześniej.

— Czy prowadzicie go na radarze?

— Nie jestem pewien, ale z tego, co wiem, kapitan Treleaven woli raczej wydawać dyspozycje słowne. Powtarzam, że sytuacja jest całkowicie opanowana. Wszystkie pasy startowe zostały zwolnione. Miejska straż ogniowa na wszelki wypadek przysłała dodatkowy sprzęt.

— A jeśli przeskoczy lotnisko i wpadnie do wody?

— To jest mało prawdopodobne, ale policja zawiadomiła wszystkie jednostki pływające i patrolowe, aby krążyły w pobliżu .Zapewniam was, że nigdy jeszcze nie zostały przedsięwzięte tak daleko idące środki ostrożności...

— Boże, co za historia! — zawołał Abrahams i pomknął do kabiny. Kiedy wykręcał numer, słuchał jeszcze przez otwarte drzwi, o czym mówią.

— Cliff! — powiedział Jessup nie bez widocznej sympatii dla szefa prasowego lotniska. — Ile oni mają benzyny?

— Nie wiem dokładnie, ale z całą pewnością dostateczną ilość, by dolecieć nawet do zapasowego lotniska — odparł Howard rozluźniając krawat. Widać było, że nie jest zbyt przekonany o tym, co mówi.

Jessup przyglądał mu się przez parę sekund spod zmrużonych powiek. Potem uderzyła go nagła myśl:

— Poczekaj no, kochaneczku, jeśli obaj piloci stracili przytomność z powodu zatrucia pokarmem, to chyba nie tylko oni jedni...

— Przyślijcie, kogo tylko możecie ściągnąć. Potrzebna mi pomoc — mówił Abrahams do słuchawki. — Będę wam podawał wszystko na bieżąco. Kiedy będzie dość na pierwsze wydanie, ubierzecie to w dwie wersje i czekajcie: jedna wersja — straszliwa katastrofa, druga — cudowne lądowanie. Zobaczymy, co wyjdzie, dobra? Przełącz mnie na Berta. Bert, jesteś gotów? Zaczynam dyktować: „Dziś rano o świcie port lotniczy w Vancouver przeżył największą katastrofę w historii..."

— Słuchaj, Jess — mówił ostro Howard. — To dynamit! Mogę ci wszystko powiedzieć, ale błagam, nie krzywdź tych tam, na górze, na pierwszym piętrze w pokoju kontroli ruchu. Pracują jak szaleńcy. Robi się, co można, żeby pomóc tym w samolocie. Nic nie przeoczyliśmy...

— Znasz nas tutaj wszystkich, Cliff, wiesz, że ci nie zrobimy kawału. Jaki jest stan pasażerów w samolocie?

(D. c. n.)

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64 Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpow. 204-75 Dział ekonom. 223-05 Dział miejski 228-32., 337-47 Dział kult. 341-10 Dział Sportowy 208-95. Dział listów i interwencji 343-80 Telefon Usługowy 303-04 Redakcja nocna 279-76 — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30 — Prenumerata miesięcznie zł 12.50 Prenumerate przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch" Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579 Prenumerata za granice wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105 rocznie zł 210 Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024 Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka" RSW „Prasa" Łódź, Piotrkowska 96

L-10 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17, — Papier: druk. mat. 50 g.